Nr 41. Kraków, Niedziela 20 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 19 lutego.

Z całej sesyi sejmowej, dogorywającej obecnie we Lwowie, najwięcej materyału politycznego dostarczyła, bez wątpienia, onegdajsza rozprawa nad reformą wyborczą. Pokazało się, że nasi wszechwładni konserwtayści nie ruszyli się, w swoich pojęciaah politycznych i socyalnych, ani na 1 rok z miejsca, na jakiem stanęli przed laty trzydziestu, dzięki czemu na tle stosunków, jakie bez nich i wbrew ich intencyom, wytworzyły się w kraju i poza jego granicami, ukazali się w pełnem świetle niepoprawnych reakcyonistów. Tasama większość, która wyrokuje o uchwałach sejmowych, trzęsie także Kołem polskiem w Wiedniu, a przywódcy jej ani się spostrzegli, że, ulegając prądowi czasu i naciskowi wypadków w reprezentacyi państwa, innymi są tam, niż u siebie w domu, na własnych śmieciach. U siebie znacznie są gorsi, wsteczniejsi, bo czują się panami sytuacyi.

W kwestyach ściśle politycznych popadli skutkiem tego konserwatyści w nieuchronną ze sobą sprzeczność. Cisami ludzie, co w Radzie państwa głosowali za V. kuryą, nie chcą jej tworzyć w kraju; cisami autonomiści, co w Radzie państwa redagują adresy do tronu w duchu niemal federalistycznym, podstawiają nogę autonomii własnego kraju, nie chcąc do udziału w jej reprezentacyi dopuścić tych szerokich sfer ludności, które mają swoich przedstawicieli w Radzie państwa. Tensam hr. Wojciech Dzieduszycki, który zredagował w Wiedniu adres do tronu tak silnie autonomiczny, że hr. Badeni do jego uchwalenia nie dopuścił, drży na samą myśl, że w tej autonomii mogą wziąć udział miliony ludzi, dotąd tego udziału pozbawione.

„Niech burza szaleje — woła strwożony autor adresu wiedeńskiego, — my sobie siedźmy spokojnie pod tym dachem i przeczekajmy ją“. To powiedzenie streszcza całą bezdeń nieopatrznej, strusiej polityki naszych konserwatystów. Przewroty socyalne i polityczne niech się odbywają bez nas — woła hr. Dieduszycki, — nam tu tak dobrze, tak wygodnie, między swoimi; po co nam wystawiać głowę z pięknego pałacu sejmowego? Niech się burza wyszaleje! Ale żadna burza nie mija bez śladów, jeżeli jest burzą; ale nikt, nawet najskrajniejszy konserwatysta, nie jest w stanie spędzić całego życia pod jednym dachem. Trzeba raz wyjść na świat boży, a wtedy także trzeba pogodzić się z tym stanem, z tym przewrotem, jaki sprawiła burza. Czy nie lepiej ująć w pewne karby czynniki, co burzę wywołać mogą? Czy nie roztropniej odjąć im siłę wywrotową, a przerobić ją na siłę produkcyi i współpracownictwa? Cały ruch ludowy i robotniczy odbył się i odbywa bez konserwatystów i wbrew ich woli; muszą oni godzić się z tem, co on przyniesie. Ten ruch nie przeszedł jeszcze wszystkich faz rozwoju; on zaczął się dopiero. Jest jeszcze czasu dosyć, aby ująć go w pewne łożysko i skierować na rozpędowe koło pracy dla dobra ogółu. Ale hr. Dieduszycki woła zrozpaczony: tylko trzymajmy się zdala od tego ruchu, niech on się wyszumi. I szumieć on będzie i burzyć bez pozwolenia hrabiów z Galicyi, którzy nie czują, że spadnie na nich odpowiedzialność sroga za dewastacyę, skoro jeszcze przeszkodzić jej mogli, a nie uczynili tego z zachłanności, z trwogi o swoją władzę.

A druga maksyma, rzucona przez prezesa Akademii umiejętności i jednego z menerów rządzącej biednym naszym krajem kliki, — jakże swem wstecznictwem wspaniała! „Nie masz dotąd zupełnie dobrej ustawy wyborczej i zapewne nigdy nie będzie“, — oto motyw hr. Stanisława Tarnowskiego, którym uderzył w postępowy wniosek demokratycznej lewicy. Poseł Tarnowski przyznał tem samem, że obecna ordynacya sejmowa nie jest dobra, ale równocześnie przestrzegał, aby jej nie poprawiano, bo nie można stworzyć dobrej ustawy wyborczej. Jakiż stąd wniosek? Skwitować z wyborów i ciał reprezentacyjnych, a ugiąć karku przed c. k. urzędnikami. Tylko hr. St. Tarnowski nie zastanowił się nad tem, że gdybyśmy nie mieli ciał reprezentacyjnych, z wolnych pochodzących wyborów, to kraj nasz byłby za lat kilka tem, czem był przed erą konstytucyjną: domeną kulturtregerów *von Draussen.*

Wniosek Weigla upadł po świetnej obronie Szczepanowskiego i Romanowicza. Klub demokratyczny spełnił swój obowiązek, przestrzegając przed następstwami samolubnej polityki. Konserwatyści nasi wcześniej, niż się spodziewają, wyjdą z wygodnego pałacu sejmowego i uczują powiew tej burzy, której tak się lękają. Nie uchronią ich przed nią mandaty: trzeba będzie w otwartem polu przeczekać nawałnicę przykrą, własną wywołaną nieopatrznością. Trzeba będzie niebawem dać pod presyą to, czego nie chciało się dać w dobrze zrozumianym interesie kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 18 lutego.

(Nowe wybory i nowi kandydaci. — Zagrożone punkty. Sprawa reform wewnętrznych. — Stosunek narodowości.)

Sprawę powiększenia marynarki, a raczej sprawę stosunku społeczeństwa polskiego do niej, załatwiliśmy na krótkiem toporzysku. Po niejakiem wahaniu się, po debatach i wątpliwościach, Koło polskie postanowiło już nie głosować za projektami, przewyższającemi zwykły budżet. Sprawę tę więc już, dzięki uchwale tej, pogrzebano. Ze szczerem zadowoleniem powitano uchwałę Koła, jako dowód, że teraz właśnie, wobec zbliżających się wyborów, kraj będzie mógł spodziewać się po posłach swych polityki nieco oględniejszej i liczącej się z życzeniami kraju.

Nowe wybory rozpisane być mają zaraz po ukończeniu kadencyi parlamentarnej, która, bardzo być może, ukończy się w sposób dość gwałtowny: rozwiązaniem parlamentu w razie odrzucenia projektów o marynarce. Dla nas wybory o tyle przedstawiają dość trudności, że cały szereg dotychczasowych posłów zamierza wycować się z areny politycznej. Pan Komierowski, wierny amfitryon ugody, usuwa się, co zresztą zupełnie konsekwentnym jest krokiem wobec dzisiejszych prądów. Usuwa się też poseł Głębocki, od którego mandat poselski zbyt wiele ofiar materyalnych wymagał; usuwa się ks. Wartenberg i poseł Kubicki i Śląski. O kandydatów będzie trudno, a trudniej jeszcze o dobrych kandydatów, bo wiadomo tylko to, że przyszłe Koło polskie będzie miało przed sobą zadania tak ważne, jakich może od bardzo dawna nie miało, a mianowicie: unormowanie stosunków Koła do społeczeństwa. Sprawa ta dziś znajduje się w tak ostrem stadyum, że zwlekać z jej załatwieniem nie będzie można dalej. Koło polskie nie ma żadnych stosunków z ogółem, z prasą, z wyborcami. Zebrania wyborcze częstokroć utrudniane są przez bezczynność komitetów, jak np. komitetu z Wrześni, który od lat czterech nie może się zdobyć jeszcze na zwołanie zebrania wyborców; prasa ma jak najgorsze informacye, dotyczące parlamentarnych prac Koła, tak, że utarło się już przekonanie o tajności obrad w Kole, gdy tymczasem każdemu z posłów wolno jest wszystko pisać i mówić o przebiegu spraw w Kole, co mu się tylko podoba; ale też właśnie dla tego, że brak jakiegoś biura prasowego, czy komisyi, informującej prasę, właśnie dlatego wiadomości sporadycznie ukazujące się to tu, to tam, więcej jeszcze się przyczyniają do zamętu, niż zupełna tajność.

Od pewnego czasu już został Kołu przedstawiony do rozpatrzenia wniosek, dążący do najrozleglejszej w tym kierunku reformy, lecz wniosek ten, wymagający z natury rzeczy nieco intenzywniejszej pracy od posłów, utonął jakoś na razie, bo obecni posłowie przy końcu kadencyi nie wiele mają ochoty zajmować się sprawami, które właściwie tyczyć się będą przyszłego Koła.

Co nam przyszłe wybory przyniosą pod względem liczby mandatów, to też niewiadomo. — W Starogardzie, gdzie został wybrany małą i przypadkową większością ks. Wolszlegier, zapewne nie da się utrzymać mandatu, bo rząd nie pyta, tylko bez ceremonii przenosi urzędników, którzyby się poważyli *(sic!)* nie głosować za konserwatystą-junkrem. Niepewne są też okręgi: Świecie w Zachodnich Prusach i Bydgoszcz, gdzie Niemcy tak się zawzięli, że nie ma mowy o tem, aby polski wyborca mógł głosować na Polaka, będąc w zależności od chlebodawcy Niemca. Wolnomyślni jednak, Richterowskiego znaku, nie łączą się jakoś w kartel przeciwko nam; jest to zbawiennym wynikiem jedynej trafnej myśli, którą się Kołu polskiemu udało urzeczywistnić w swej polityce — a mianowicie wynikiem niesympatyzowania z agraryuszami niemieckimi.

Rosya i mocarstwa zachodnie.

W ostatnim zeszycie czasopisma londyńskiego *Fortnightly Review* zamieszcza znana autorka rosyjska p. Nowikow artykuł o stosunku Rosyi do mocarstw zachodnich. W artykule tym p. Nowikow, uchodząca w oczach opinii angielskiej za osobę, utrzymującą bliskie stosunki z najwyższemi sferami rosyjskiemi, przedstawia całokształt polityki państwa carów w chwili obecnej, oraz jego stosunek do większych i mniejszych państw Europy.

Autorka rosyjska oświadcza bez ogródek, że w Petersburgu wiele osób, należących do kół miarodajnych, przyszło do przekonania, że nadszedł już czas, aby „święta Rosya“ zagarnęła w swe ręce panowanie nad całym światem. Dochodzi ona do tego samego wniosku, opierając się na rzekomo stwierdzonym aksyomacie, że formy rządów konstytucyjnych i parlamentarnych już się przeżyły. Zdaniem p. Nowikow, państwa zachodnie utrzymuje nie wola ciał ustawodawczych, lecz silna wola samych monarchów, czego przykładem są: Niemcy, Austro-Węgry, a nawet W. Brytania. Nic tedy dziwnego, że wszystkie(?) te państwa szukają zbliżenia się do Rosyi, która jest niewzruszoną opoką wobec zalewu rewolucyjnego naszych czasów.

Państwo carów ma dwóch głównych pacyentów, których musi leczyć: chorego człowieka w Konstantynopolu i chorą damę w Wiedniu. Ta dama czyni to, co czyni wielu chorych, czując się cokolwiek lepiej: żartuje sobie z lekarza; czując się znów słabszą, ucieka się pod jego opiekę. Gdy uważała się za zdrową, kokietowała z Niemcami i Włochami; spostrzegłszy jednak, iż jest w niebezpieczeństwie, zwróciła się ku Petersburgowi, dla szukania tam ratunku.

„Hr. Gołuchowski — kończy p. Nowikow, przypominając wyrzeczone lat temu 50 podobne słowa pewnego austryackiego dyplomaty — może także zaśpiewać *Te Deum,* bo na podstawie faktu, że Rosya posiada dziś więcej, niż formalne wpływy na wschodzie, wolno mieć nadzieję, iż Austrya będzie uratowana“.

Nierównie jednak większą doniosłość polityczną, niż wywody rosyjskiej autorki, posiadają uwagi londyńskiego korespondenta *Pester Lloydu,* dodane do tego artykułu, a widocznie odpowiadające zapatrywaniom półurzędowego organu węgierskiego. Czytamy tam naprzód, że podczas gdy dyplomacya rosyjska udaje, jakoby wyłącznie zajętą była sprawami dalekiego wschodu, faktycznie na chwilę nie przestaje pracować z wielką zręcznością i wytrwałością na Bałkanie. Korespondent londyński dziennika węgierskiego miał sposobność przeczytać list pewnego wybitnego rumuńskiego męża stanu, pisany do jednego z polityków angielskich. W liście tym dano obraz agitacyi rosyjskiej na południowym wschodzie Europy, a ze szczegółów w nim zawartych widać, że Rosya nie myśli wcale wyrzekać się swych aspiracyj co do mocarstwowego swego stanowiska wobec Półwyspu Bałkańskiego i Konstantynopola. Jakżeż więc wygląda teraz „daleko idące porozumienie się“, osiągnięte nibyto, dzięki usiłowaniom hr. Gołuchowskiego?...

Kończy zaś swe uwagi ów korespodent w sposób, który świadczy, iż pewne czynniki miarodajne w Austro-Węgrzech nie zupełnie są zaślepione na punkcie porozumienia z Rosyą, skoro korespondent pisze:

„Wiedeńscy mężowie stanu nie mają wprawdzie powodu na razie do niedowierzania polityce państwa carów; jednakże żaden myślący, a z historyą obeznany polityk austryacki nie powinien zapominać, iż między Austro-Węgrami a Rosyą istnieje cały szereg przeciwieństw, wywołanych ich położeniem geograficznem, przeciwieństw, które nakazują mężom stanu na *Ballplatzu* i w Burgu budzińskim największą ostrożność wobec rosyjskiego carstwa. Rosya pozostanie dla nas, Europejczyków, państwem barbarzyńskiem i to nie dlatego tylko, że nie posiada parlamentarnej formy rządu, lecz i dlatego, że dla dobra czynowniczo-autokratycznych rządów depcze nogami godność ludzką swych obywateli“.

Na tę konkluzyą może chyba pisać się każdy nieuprzedzony a z dziejami państwa carów obeznany mąż stanu; warto, żeby o tem pamiętali ci, co kierują polityką zagraniczną monarchii austro-węgierskiej.

Hakatyści.

W tych dniach odbyło się w Berlinie zgromadzenie studentów-hakatystów, w obecności około trzystu uczestników. Na miejscu honorowem zasiedli: major Tiedemann z Jeziorek, dr. Hansemann, tajny radca prof. dr. Brunner, tajny radca prof. dr. Meitzen, profesor Liesegang (redaktor *Die Ostmark),* posłowie: Staudy, Meyer i Jacobskötter, nadto radca reg. bar. Sternfeldt i p. Bieler z Meina.

Zebranie zagaił redaktor Eichler, który wykazywał, dlaczego Polska musiała upaść. Była ona, jego zdaniem, po prostu za wielka i zamiast cicho siedzieć, prowadziła ciągłe walki. Nadto brała udział we wszystkich intrygach politycznych świata. Polska nie miała warunków egzystencyi. Prusy „musiały“ wziąć udział w rozbiorze Polski, podczas kongresu wiedeńskiego, chciały się jednak zrzec polskiego nabytku i uzyskać za to królestwo saskie. Ponieważ się to nie udało, muszą dążyć, w myśl polityki Fryderyka II, Flottwella i Bismarka, do zgermanizowania dzielnic polskich.

Drugim mowcą był naczelnik hakatyzmu Tiedemann, który dowodził, że kwestya polska w Prusach wogóle już nie istniałaby, gdyby rząd był się stale kierował zasadami Grolmanna i Flottwella. Dopiero Bismark należycie ocenił „niebezpieczeństwo polskie“, a wezwawszy w r. 1894 Niemców na „wschodnich kresach“ do jedności celem odpierania „polskich nadużyć“, sprawił, że powstało „Towarzystwo ku szerzeniu niemczyzny“, które swoją drogą ma tylko obronny charakter. Z zaczepek polskich, oraz prasy centrum i wolnomyślnej, mało sobie robi Towarzystwo. Oprócz nad ekonomicznem i narodowem wzmocnieniem niemczyzny, pracuje Towarzystwo także nad tem, żeby z czasem na „wschodnich kresach“ tylko jeden panował język krajowy, polski może tylko istnieć w prywatnych stosunkach i w kościele, ale i w kościele nie powinien być język niemiecki traktowany jako *quantité negligeable.* Towarzystwo HTK. uzupełnia germanizacyjną działalność rządu i dlatego winno mieć nie 17 tysięcy członków, jak obecnie, ale ze sto tysięcy.

Z kolei przemówił dr. Brunner i opowiadał różne dykteryjki z czasów, gdy był we Lwowie profesorem, kiedy uniwersytet lwowski był jeszcze niemiecki.

Jako następny mowca wstąpił w szranki redaktor dr. Wendland, który dowodził, że Polacy nigdy szczerze nie uznają się Prusakami, w przeciwnym razie przestaliby być odrębnym narodem, nie może więc być mowy o tolerowaniu ich narodowych właściwości i dlatego pozostaje Niemcom tylko droga walki, a nie małostkowej sprawiedliwości.

Poseł Staudy zalecał natomiast konsekwentną politykę rządu i środki ekonomiczne w wielkim stylu. Dla podniesienia niemieckich warstw średnich potrzeba całego szeregu środków kulturnych po miastach, aby Niemcom uprzyjemnić w nich pobyt, nadto osiedlania chłopów niemieckich, jak to czyni komisya kolonizacyjna. — Wreszcie winni Niemcy wszędzie trzymać z sobą. Tem najlepiej zaimponują Polakom, którzy w sprawach narodowych silnie z sobą trzymaja.

Ostatnim mowcą był drugi firmowy Spółki akcyjnej ku szerzeniu niemczyzny, p. dr. Hansemann, który prawił o działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej i bojkocie polskim. Opowiadał on historyjkę o pewnym polskim kupcu kolonialnym, obwożonym przez księży po okolicy. Aby złamać bojkot polski zajmuje się

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

18 (Ciąg dalszy).

Jadwisia, siedząc dotąd spokojnie, poruszyła się żywo i zawołała:

— O, czy pan doprawdy przypuszcza, że mama mogłaby chodzić?

— Chodzić tak, jak pani, albo ja, to nie. Ale powoli, opierając się na kimś, mogłaby z pewnością ruszać się po trochu. Bardzo ostrożnie, bardzo wolno, aby nie utrudzać kości pacierzowej. Ale taka zmiana pozycyi jużby dobrze podziałała na wszystkie organa, na serce szczególniej.

— Ach, doktorze, co też wygadujesz! nie poznałeś mnie dobrze jeszcze, skoro takie rzeczy mówisz.

— Zobaczy pani, że to zupełnie możliwe. Trzeba tylko zdobyć się na energię i spróbować. Przytem, bardzobym zalecał wycieranie wodą pleców i nóg. To właśnie nerwy powinno wzmocnić

— Jak to robić? — spytała Jadwisia.

— Codziennie, najlepiej wieczorem, przed ułożeniem się do snu, wziąć gąbkę, namoczyć w wodzie pokojowej, nie powinna mieć więcej, niż dwadzieścia cztery stopnie, wytrzeć lekko plecy, krzyż i nogi. i nie ocierając nawet, zawinąć się ciepło. To panią bardzo wzmocni i sen poprawi. Niech pani koniecznie to robi.

— A czy się nie lękasz, doktorze, przeziębienia? pamiętaj, że jestem na to nadzwyczaj wrażliwa.

— O, nie, niema niebezpieczeństwa. Od tego pani się nie przeziębi.

Pani Wielogrodzka westchnęła, a Jadwisia rzekła:

— Niech mamusia koniecznie spróbuje, to pomoże z pewnością. Woda to jest pyszna rzecz! Od czasu, jak Tadzia wycieramy codziennie zimną wodą, to przestał kaszleć i nic mu nie szkodzi. Jeszcze dwa lata temu, to było takie wątłe dziecko, a teraz zrobił się z niego tęgi chłopiec — i uśmiechnęła się, jakby z macierzyńską dumą.

— To pewnie Juszczyc wpoił pani tę wiarę w hydropatyę? — spytał Leon, zwracając się do Jadwisi. — On sam ma zupełną manię na tym punkcie.

— O, tak, pan Juszczyc radby wszystkich nurzać w wodzie — rzekła pani Wielogrodzka, uśmiechając się, a twarz jej rozjaśniła się i była cudnie piękną.

Zaczęła opowiadać z ożywieniem jakiś fakt z czasów pobytu Juszczyca. Mówiła przyjemnie, miłym, sympatycznym głosem, a oczy jej, dotąd nawpół przymknięte i zmęczone, nabrały blasku i świeciły prześlicznie.

— To jest wielki oryginał — dodała w końcu.

— Oryginał, ale dobry człowiek — rzekła Jadwisia. Mamy wiele powodów do wdzięczności dla niego.

— Dawniej znałem go dobrze — zaczął Leon, — bośmy razem mieszkali. Mieszkał u mojej matki, kiedy chodził do gimnazyum. Starszy jest o parę lat odemnie i wcześniej skończył nauki. Dobry człowiek i dobry kolega.

Leon także opowiedział parę zabawnych wypadków ze szkolnych czasów, w których Juszczyc odegrał rolę. Panie śmiały się serdecznie.

Rozmowa przeszła na tematy ogólniejsze, na życie studenckie, na wielkomiejskie obyczaje, w szczególności na Petersburg. Pani Wielogrodzka bardzo dobrze znała stolicę.

Brat jej, hrabia Antoni Remer, zajmował tam wybitne stanowisko, służył przy jednem z ministeryów, zrobił świetną karyerę, tam się ożenił z francuską, panną de Raires, i osiadł na stałe.

— Nigdy nawet w rodzinne strony nie zagląda Pisuje jednak czasem i interesuje się krewnymi. Proponował nawet kiedyś wziąć Jadwisię na karnawał, taki poczciwy! Gucio znalazł w jego domu prawdziwie rodzinne kółko. Tak go przyjęli, jak syna.

Na te słowa Jadwisia poruszyła się niecierpliwie, ale nie rzekła nic, tylko po jej twarzy przeleciał cień smutku.

Leon spojrzał na nią i pomyślał:

— Oj, ten Gucio! to, zdaje się, dla niej bolączka.

Ale pani Wielogrodzka mówiła dalej o Petersburgu, wychwalając piękność ulic, wspaniałość gmachów, widok szerokiej Newy, tak majestatycznie płynącej w granitowem łożysku. Wiele jest miast piękniejszych może, ale żadne nie robi wrażenia tak olbrzymiego, tak potężnego miasta. A opera włoska! Takiej opery nigdzie niema. Teraz jakoby już nie to, co było, ale dawniej, kiedy to jeszcze śpiewała Patti, Nilson, Masini, to było coś niezrównanego! Coś, czego żadne słowa opisać nie potrafią. A teatr francuski! A Ermitaż!

Mówiła z zapałem i przejęciem się wielkiem; czuć było, że sztuki piękne nie były jej obce, że z zamiłowaniem patrzyła na rzeczy piękne i umiała je cenić.

— O, zobacz tam, doktorze, tam na ścianie, nad szeslongiem, tę Madonnę Murilla. Jadwisiu, pokaż mu! Prawda, jakie cudo?

Przez zastawiony przeróżnemi sprzętami pokój, poszła Jadwisia ku przeciwległej ścianie, gdzie, udrapowana w stary pas słucki, wisiała doskonała kopia znakomitego obrazu.

Za Jadwisią stanął Leon.

— Złe pada światło, zaraz poświecę panu — rzekła, podnosząc ze stołu lampę i trzymając ją wysoko.

— Nieprawdaż, co to za niebiański wyraz! — odezwała się pani Wielogrodzka. — A tam, na lewo, niżej, są dwa medaliony porcelanowe, główki Greuze'a, a dalej kopia z Van Dycka...

Leon przyglądał się zawieszonym na ścianie obrazom. Jadwisia mu świeciła. Były tam ładne rzeczy, kupowane widać powoli, wybierane ze smakiem. Kopie starych obrazów, parę cennych drzeworytów tu i owdzie, na półce statuetka porcelanowa. Kilka wartościowych gobelinów pokrywało ściany, a na stołach i konsolach mnóstwo artystycznych drobiazgów, albumów, fotografij, całe mnóstwo gracików niepotrzebnych, ale miłych dla oka.

— To moje muzeum — westchnęła chora. — Lubię dziś otaczać się temi pamiątkami. Bóg wszystko mi odebrał, ale poddaję się Jego świętej woli.

Na sztaludze ozdobnej, w rogu pokoju, stał portret dobrego pędzla, przedstawiający młodego mężczyznę o jasnych wąsach i rozumnych szarych oczach.

— To mój ojciec — szepnęła Jadwisia.

Leon się zatrzymał.

— Ale jak pani jesteś podobna do ojca — rzekł.

Ona się zarumieniła i odrzekła z uśmiechem:

— Tak, wiem o tem, mam tylko włosy ciemniejsze.

— Prawda, ale oczy, czoło, wyraz twarzy Bardzo podobne.

— O tak, Jadwisia to zupełny portret Tadeusza — ozwała się pani Wielogrodzka. — Chłopcy za to obaj do mnie podobni, szczególniej Gucio.

Wybiła godzina siódma. Leon wstał.

— O, nie odchodź-że, doktorze, przecie w domu nikt nie czeka.

— Nikt, proszę pani, ale, ale nie chciałbym się narzucać.

— Co też wygadujesz, doktorze! Przecie gość u nas, to skarb. W tym dzikim zakątku tak rzadko widzimy człowieka cywilizowanego, kogoś z szerszego świata. My tu siedząc, jak zaklęte, zapominamy mówić, dziczejemy powoli.

I pani Wielogrodzka podniosła ku niemu swą piękną, cierpiącą twarz o błyszczących oczach i uśmiechnęła się łagodnie. Leon usiadł znowu. Rad był pozostać tu dłużej, gdyż nic go nie ciągnęło do pustych ścian mieszkania.

— Pójdę zobaczyć, czy dają wieczerzę — rzekła Jadwisia. — Już i mamie pora zjeść cokolwiek. Czy rosołu przysłać? czy kotlet? czy jajka może? co mama będzie jadła?

Pani Wielogrodzka odrzuciła głowę na poduszki.

— Ach, nic mi się jeść nie chce! Wcale, ale to wcale nie mam apetytu.

— Ale, mamusiu, trzeba coś zjeść, przyślę mamie rosołu i jajek, dobrze?

— Jak chcesz, ale niech jaja Malisia zgotuje sama, bo ona jedna umie. Jem dla tego, że mi każą, ale nie mam wcale apetytu.

Tu pani Wielogrodzka ciężko westchnęła, a Jadwisia wyszła z pokoju. Rozmowa, przerwana na chwilę, znowu się zawiązała. Pani Wielogrodzka z ciekawością rozpytywała Kańskiego o wrażenie z Polesia. On jeszcze niewiele mógł

Towarzystwo specyalnie popieraniem niemieckich kupców, przemysłowców i rzemieślników i w tym celu rozdaje po większych miastach w polskich dzielnicach spisy firm niemieckich, mianowicie w kołach urzedniczych i oficerskich. Oczywiście, według dr. Hansemanna, nie jest to bojkotem.

Urzędową część zebrania zakończono okrzykiem na cześć cesarza, na cześć Bismarka i niemieckiego narodu i wreszcie odśpiewaniem pieśni *„Die Wacht am Rhein“*. Poczem nastąpił komers.

Z Sejmu krajowego.

(Telegram „N. Reformy“).

Lwów, 19 lutego.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 8 wieczorem. Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o szkołach ludowych. Komisya kończy swe sprawozdanie następującemi wnioskami:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku 1896/7 przyjmuje się do wiadomości. II. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby przeprowadziła z należytym pośpiechem wykazywanie dzieci, naukę opuszczających, oraz ażeby się postarała o bezzwłoczne ściąganie nakładanych z tego tytułu grzywien przez władze polityczne. III. Sejm wzywa rząd, aby przyspieszył założenie nowych seminaryów nauczycielskich“.

Pierwszy przemawiał p. Fruchtmann, dowodząc koniecznej potrzeby utrzymania przymusu szkolnego. Widocznie ustawa o przymusie szkolnym nie wystarcza, jeżeli frekfencya w naszych szkołach nie jest liczna. Oprócz przymusu wielce na zwiększenie frekwencyi wpływa dobra szkoła i dobroć nauki. O to należy się też starać. Mowca stawia wniosek, aby ust. II. wniosków komisyi zawierał postanowienie, „iż przymus szkolny ma być wykonywany w należytym czasie, i aby grzywny za opuszczanie nauki były ściągane prawidłowo bez zwłoki“.

Milan żąda, aby przymus szkolny obowiązywał także w szkołach dopełniających.

Wiceprezydent Bobrzyński zaznacza, iż władze szkolne muszą dbać bardzo o to, aby dzieci regularnie do szkół uczęszczały i przymus szkolny był wykonywany. W porównaniu z Czechami wyglądamy pod tym względem bardzo źle. U nas przymus szkolny trwa 6 lat, u Czechów 8, a tam jest lepiej. Wina małej frekwencyi leży w usposobieniu naszego społeczeństwa, które zawsze dąży do uwolnienia się od przepisów ustaw.

Karol Dzieduszycki stawia rezolucyę, aby były ściągane tylko te grzywny, które zostały prawomocnie nałożone na rodziców dzieci, opuszczających naukę bez słusznych powodów.

Nowakowski skarży się, iż Rada szkolna zmienia w szkołach ludowych język wykładowy ruski na polski Mowca stawia rezolucyę, aby Sejm wezwał Radę szkolną krajową, aby więcej dbała o szkoły ruskie.

Bobrzyński prostuje wywody Nowakowskiego.

Po przemówieniu sprawozdawcy Czartoryskiego przy głosowaniu uchwalono wniosek Fruchtmanna, skutkiem czego odpadł ustęp II wniosku komisyi i wniosek Dzieduszyckiego.

Milan rezolucyę swą cofnął.

Uchwalono resztę wniosków komisyi, drugą rezolucyę Bernadzikowskiego w sprawie gimnastyki w szkołach ludowych i rezolucyę Goldmanna w sprawie wykształcenia nauczycieli religii żydowskiej.

Pierwsza rezolucya Bernadzikowskiego co do inspektorów okręgowych i rezolucya Wójcika upadły.

Z kolei uchwalono, w myśl sprawozdania komisyi przemysłowej o szkołach państwowych przemysłowych, wnioski następujące:

„Sejm wzywa rząd: 1) ażeby przyspieszył budowę gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie i rozszerzył program nauki praktycznej na liczne grupy rzemiosł; 2) ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie co do ulg poborowych od wojska zrównał z uczniami wyższego gimnazyum.

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę kwestyę utworzenia kursu dla podmajstrzych murarskich w Leżajsku, Sieniawie ewentualnie w Jarosławiu“.

Przyjęto dalej w myśl wniosków komisyi budżetowej (spraw. Rotter), uzupełniające zamknięcia rachunkowe za lata 1895 i 1896, a Wydziałowi powiatowemu w Dobromilu podwyższono subwencyę na budowę drogi Krościenko-Kuźmina z 50 na 60%.

Przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego z wniosku Barwińskiego o obowiązkowych spółkach rolniczych. Komisya wnosi:

„Sejm odstępuje Wydziałowi krajowemu wniosek w sprawie wydania ustawy krajowej o obowiązkowych spółkach rolniczych do zbadania w swoim czasie, przy roztrząsaniu projektów agrarnych“.

Wójcik skarży się, że Barwiński chce nowe ciężary zwalić na włościan i czyni wniosek, aby nad wnioskiem Barwińskiego o przymusowych spółkach rolniczych przejść do porządku dziennego.

Wniosek Wójcika popierają: Średniawski, hr. Stadnicki i Romanowicz, poczem wniosek Wójcika przeszedł, a wniosek komisyi upadł.

Izba przystępuje do sprawozdania komisyi prawniczej o poruczonym zakresie działania. Komisya wnosi:

„Wzywa się rząd, by w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poruczonego zakresu ich działania“.

Po przemówieniu Pinińskiego, Górskiego i Małachowskiego przyjęto wniosek komisyi.

Interpelacye zgłoszono następujące:

Potoczek interpeluje Wydział krajowy, czy w obronie interesów kraju wniósł zażalenie do Trybunału państwa z powodu wydawanych przez rządy krajowe zakazu wywozu bydła i świń na targi i zwracania transportów tychże pod pozorem zarazy pyskowej i racicowej?

Krempa interpeluje komisarza rządowego, kiedy rząd przystąpi do zniesienia notaryatu i zastąpienia notaryuszów urzędnikami sądowymi, czego się lud domaga.

O godz. 11 minut 30 zamknął marszałek posiedzenie. Następne dzisiaj o 10 rano.

Boisdeffre przed sądem.

(Proces Zoli.)

Proces Zoli doszedł do kulminacyjnego punktu. Jak się skończy, dzisiaj jeszcze przewidzieć nie można, gdyż sędziowie znajdują się wobec nieprzeniknionej tajemnicy, jak się zdaje, bardzo niebezpiecznej i dla samego państwa groźnej. To pewna, że wszystko co się rozgrywa obecnie w pałacu sprawiedliwości nie jest już właściwym procesem przeciw Zoli, lecz *de facto* rewizyą procesu Dreyfusa. Jest to wprawdzie rewizya połowiczna tylko, osłonięta tajemnicami; ale wszyscy mówią o Dreyfusie tylko, o jego winie lub niewinności, o dowodach i dokumentach, na podstawie których Dreyfus skazany został. Pomimo przesłanej „uchwały trybunału“, która miała nakazać świadkom milczenie, sztab generalny znalazł się wobec konieczności bronienia się przed opinią publiczną, i dla przekonania sędziów o winie Dreyfusa uznał za niezbędne uchylić rąbek tajemnic, sprawę te osłaniających.

Generał Pellieux prowadzi całą akcyę obrony sztabu generalnego, i ilekroć zeznania świadków zwracają się przeciwko kierownikom armii, zjawia się jak *deus ex machina* przed trybunałem i sensacyjnemi zeznaniami rzuca nowe światło na całą sprawę, które jednakże czyni tajemnicę jeszcze bardziej nieprzeniknioną.

Na czwartkowem posiedzeniu sądu, kiedy zeznania Picquarta zadały tak stanowczy cios wodzom armii i zdawały się wzbudzać przeświadczenie o niewinności Dreyfusa, generał Pellieux złożył zeznanie w najwyższym stopniu sensacyjne, które znowu zmieniło sytuacyę. Zapewnił on słowem honoru, że przed półtora rokiem ministerstwo wojny otrzymało nowy niezbity dowód winy Dreyfusa: był to list, pisany, jak się zdaje, przez osobę, należącą do dyplomacyi wojskowej, a zawierający słowa: „Nie mów Pan nigdy o stosunkach, jakie mamy z tym żydem“. Generał Pellieux twierdzi, iż wykryto, kto jest autorem tego listu i przekonano się, że mowa w nim o Dreyfusie.

Zaprawdę, sensacyjna rewelacya. Nasuwa ona rozmaite wątpliwości, które też partya Zoli podnosi A więc — mówią — dopiero w dwa lata po skazaniu Dreyfusa ministerstwo otrzymało prawdziwy dowód jego winy? Pierwej skazano go na podstawie domysłów i przypuszczeń, a może nawet na podstawie sfałszowanego *bordereau*; skazano go nieprawidłowo i bez dowodów, a dopiero w dwa lata potem przekonano się, że jest winnym. Dlaczegóż pierwej nie mówiono nic o tym niewątpliwym dowodzie winy Dreyfusa? dlaczego nie dano takiej odpowiedzi na interpelacyę Castelina w Izbie deputowanych, lecz dopiero teraz, kiedy obrady sądowe wykazały niedostateczność dowodu, tkwiącego w inkryminowanym *bordereau*, sztab generalny zaczyna mówić o nowym dowodzie?

Rewelacya generała Pellieux wytworzyła nową sytuacyę, nader niebezpieczną. Z początku chciano zataić wszystko. Partya przeciwna domagała się światła, i dzisiaj sztab generalny dla ratowania swej powagi i powagi armii wstąpił na nową drogę: wyznał połowę prawdy. Czy ogół zadowoli się tem połowicznem wyznaniem? Czy rewelacya ta powstrzyma szaloną agitacyę, od paru miesięcy niepokojącą umysły we Francyi i podkopującą powagę armii i republiki?

Sztab generalny nie chce wyznać, od kogo pochodził ów list, kompromitujący Dreyfusa, gdyż prawdopodobnie naraziłby przez to Francyę na konflikt międzynarodowy; ale jakże zakończyć sprawę, jak zaspokoić skrupuły sumienia i partyę przeciwną, nie wyznając całej prawdy? Tu postawiono z konieczności kwestyę zaufania i użyto groźby. Szef sztabu generalnego generał Boisdeffre, na którego Pellieux się powołał, zjawił się wczoraj przed trybunałem jako świadek, i zwracając się do sędziów przysięgłych, oznajmił, co następuje:

„Nie mam prawa mówić więcej, niż powiedział wczoraj generał Pellieux. Musicie mieć zaufanie do wodzów armii: jeżeli zaś nie, to powiedzcie to tylko, a wówczas będziemy już wiedzieli, co mamy robić“.

Słowa te wywołały entuzyastyczne oklaski ze strony oficerów i części publiczności cywilnej. — Labori zaprotestował przeciwko presyi, wywieranej w ten sposób na sędziów przysięgłych.

Bądź co bądź, sztab generalny daje do zrozumienia, iż nie chce odsłonić tajemnicy, gdyż mógłby narazić bezpieczeństwo Francyi, i wobec tych rewelacyj zrozumialszemi stają się teraz ponure słowa generała Pellieux, który przed paru dniami, zeznając przed sądem, ukazał widmo przyszłej wojny.

Takie poważne i niebezpieczne sytuacye i starcia wynikają z tego, jedynego w swoim rodzaju procesu, w którym z jednej strony staje sztab generalny, z drugiej podejrzewająca, nieufna opinia publiczna; a wynik procesu ma wykazać, czy podejrzenia te były uzasadnionym zarzutem, czy też lekkomyślnie rzuconem oszczerstwem. Czy się to wykaże, nie wiadomo, bo tajemnica, osłaniająca prawdę, ma być tajemnicą stanu, której zdradzenie może pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 lutego.

Krąży pogłoska, że gubernator kaliski Daragan, znany ze swego taktu i poczucia sprawiedliwości, ma zostać pomocnikiem generał gubernatora warszawskiego na miejsce ks. Obolenskiego.

Do *Ruchu Katolickiego* piszą z Warszawy: „O świeżo zakładanych czytelniach po wsiach, składających się zazwyczaj w połowie z książek polskich a w połowie z rosyjskich, nadchodzą jednobrzmiące wieści, iż nie wielki z nich będzie pożytek. Odsunięte od wpływu duchowieństwa i inteligencyi wiejskiej, oddane pod dozór komisarzy włościańskich, posiadają one charakter urzędowy, odstraszający naszego chłopa, któremu zdaje się zawsze, iż w każdem biurze coś płacić będzie musiał, przytem nastręcza się i druga nie byle jaka trudność. Oto okazuje się, iż w wielu okolicach włościanie po prostu nie umieją dobrze czytać, choć niby modlą się z książek do nabożeństwa. To połowiczne czytanie, a raczej sylabizowanie sprawia im tyle trudności, iż nic dziwnego, że wolą się wyrzec czytania dla przyjemności lub pożytku. Umieją czytać tylko na tej książce, na której się uczyli, lub na książce do nabożeństwa, do której się przyzwyczaili. Największem w takich warunkach uznaniem cieszą się w czytelniach ludowych — książki z obrazkami!

„Dlaczego chłopi w wielu bardzo okolicach Królestwa Polskiego nie umieją czytać? Odpowiedzi szukać należy w przepisach, którymi się rządzą nasze szkoły ludowe. Stosownie do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, dzieci w szkółkach ludowych nie wolno uczyć czytać po polsku, dopóki nie nauczą się płynnie czytać po rosyjsku. Żadne dziecko nie może nauczyć się sylabizować i czytać płynnie, zaczynając naukę w obcym dla siebie języku. Po upływie lat dwóch, w których nauki odbywają się tylko przez zimę, dziecko czyta wciąż po rosyjsku bardzo źle, a i tego, co czyta, zazwyczaj nie rozumie. W trzecim i ostatnim roku nauczyciel zazwyczaj nie ogląda się na umiejętność czytania po rosyjsku i zaczyna uczyć początków czytania po polsku. Na tych początkach kończy się z konieczności kształcenie dziecka w języku polskim. Nie dziwnego, że w takich warunkach czytelnie ludowe nie mogą później przynieść wielkiego pożytku“.

Wojna na granicach Indyj.

Przerwana skutkiem nastania zimy kampania przeciw plemionom, mieszkającym na północno zachodnich granicach Indyj, ma znów rozpocząć się w dniu 23 b. m., jeśli do tego terminu nie poddadzą się one wojskom angielskim. Więcej jednak, niż wątpliwem jest, aby Afrydzi, najbitniejsze z owych plemion, a którym tak dobrze wiodło się w ostatnich walkach z Anglikami, ze chcieli dobrowolnie kłaść głowę w jarzmo angielskie.

Dzienniki londyńskie teraz dopiero zamieszczają różne doniesienia, rzucające jaskrawe światło na prowadzenie tej wojny górskiej, w której, w przeciągu siedmiu miesięcy, padło 43 oficerów i 1917 żołnierzy, znaczna zaś liczba żołnierzy i oficerów odniosło rany, a w której także zginęło kilkuset ludzi, należących do pociągów.

Daily Chronicle, *Truth* i wiele innych dzienników przytaczają mnóstwo korespondencyj, dających zarówno generałom, jak i intendenturze wojsk angielskich, jak najsmutniejsze świadectwo. I tak n. p. zdarzało się, że niektóre bataliony przez całą dobę nie dostawały ani pożywienia ani kropli wody, pomimo straszliwego upału. Okoliczności takie wywoływały ze strony upadających z głodu, pragnienia i znużenia żołnierzy, wypadki otwartego buntu. W wielu razach trafiało się, że oddziały po 24 godzin znajdowały się w marszu i występowały do walki w stanie zupełnego wyczerpania sił. Innym razem znowu oddziały, cofające się, zostawiały w rękach nieprzyjaciół rannych kolegów i bagaże, nie mając po prostu sił do zabrania ich z sobą.

Teraz zapewniają źródła urzędowe angielskie, że postarano się wszystkim tym brakom zapobiedz, a mianowicie zwrócono baczną uwagę na zarządzenia w dziale zaopatrzenia wojsk w prowiant dla żołnierzy i furaż dla koni, zarówno artyleryjskich, jak kawaleryjskich i pociągowych.

W związku z tą, rozpoczynającą się na nowo kampanią, pozostają sygnalizowane telegraficznie z Petersburga pogróżki *Now. Wrem.*, *à propos* rozpraw w parlamencie angielskim, gdzie odnośnie do spraw pogranicznych w Indyach, padły dość ostre wyrażenia o Rosyi. Dziennik petersburski pisze w tej sprawie: „Zbytnie zainteresowanie się sprawami na północnym zachodzie Indyj wywołuje mimowoli przypuszczenie, że w Londynie obawiają się tego rodzaju wypadków międzynarodowych, które mogłyby zmusić rząd rosyjski do przypomnienia Anglikom bezpośredniego sąsiedztwa Rosyi i Afganistanu. Szczególniej z tego punktu widzenia ostatnia mowa sekretarza stanu Curzona jest nietylko interesującą, ale także pouczającą“.

W sprawie kursów imienia Baranieckiego.

Ostatni numer warszawskiej *Prawdy*, w artykule pod tytułem: „Atak wstecznictwa“, przynosi gorące słowa w obronie zagrożonych, zdaniem autora, kursów imienia Adryana Baranieckiego. „Gdyby projekt p. Kasparka połączenia kursów ze szkołą wydziałową świętej Scholastyki przeszedł — kursa imienia Baranieckiego byłyby całkowicie pogrzebane“ — mówi autor i prorokuje, że w razie takiego połączenia — kursa w myśl „dobroczyńców krakowskich“ wytwarzać zaczną inteligentne kucharki i żony-klucznice. — „Dobroczyńcami“ nazywa sfery wpływowe i możne, które zagarnęły samowolnie szafarstwo dóbr powszechnych i starają się z praw ogółu zrobić jałmużnę, a z instytucyj społecznych przytułek miłosierny tylko dla tych, których w odpowiednie świadectwa zaopatrzą „dobroczyńcy“ lub ich pachołkowie. Takiem miłosierdziem jest między innemi od lat wielu oświata kobiet. Program szkół wydziałowych ułożyli owi „dobroczyńcy“ na podobieństwo zupy rumfordzkiej. Nędzarz powinien tyle tylko jeść, aby mógł umrzeć śmiercią naturalną. Żebrząca o światło kobieta powina tyle nauki otrzymać, żeby jej wystarczyło do spełnienia zadań naturalnych i obowiązków pani-kucharki na usługach głowy rodziny. A więc z chemii uczennice mają poznać pierwiastki i związki zwłaszcza takie, które mogą mieć zastosowanie w praktycznem życiu kobiety i gospodartwie domowem; z fizyki dosłownie tyleż, geometrya i arytmetyka również jest wykładaną w zastosowaniu do robót kobiecych i rachunków gospodarskich. Oczywiście połączenie kursów Baranieckiego ze szkołą, posługującą się takim programem, musi obniżyć skalę nauki. W dodatku ustawa szkoły wydziałowej — zatem szkoły średniej, małoletnie dziewczynki mającej na względzie, nie da się pogodzić z zadaniem kursów Baranieckiego, które w przyjmowaniu i uczęszczaniu nie robią żadnych utrudnień, nie stawiają za warunek poddaństwa lub wieku określonego i noszą, bądź co bądź, cechę wyższego zakładu naukowego“.

Tyle autor artykułu. Pominąwszy niezupełnie dokładne poinformowanie o stosunkach (całkiem bowiem niewłaściwie i niesłusznie pomawia autor artykułu obecnego dyrektora kursów p. Rostafińskiego o stanie „na czele“ owych „dobroczyńców“, pragnących pogrzebania kursów) — zawiera ów artykuł zdrowy pogląd na sprawę i dowodzi zainteresowania wśród prasy warszawskiej kwestyą kursów Baranieckiego. Tem bardziej powinienby ogół czytelników krakowskich interesować się tą sprawą i dlatego nie od rzeczy będzie, gdy się jej bliżej przyjrzymy.

Błędnem, a powszechnie utartem jest mniemanie, że kursa utrzymują się z funduszu, jaki został po ś. p. Adryanie Baranieckim. Tak nie jest. Jedynem źródłem utrzymania jest zapomoga, otrzymywana od Rady miasta Krakowa i czesne pobierane od uczennic. (Legat zeszłoroczny jest również zapisem stypendyjnym). Cofnięcie zapomogi miejskiej lub udzielenie jej w formie nieodpowiedniemi warunkami obstawionej, — decyduje wskutek tego o istnieniu kursów. Dlatego też tak ważną będzie decyzya, jaką Rada miejska w tej mierze wkrótce powziąć zamierza. Gmina miasta Krakowa, przyznać trzeba, dla oświaty w ogólności, a nawet dla oświaty kobiet, robi względnie dużo. Szkoda tylko, że w rozdziale wydatków znać rękę niefachową, prostem następstwem czego musi być niewłaściwe ustosunkowanie.

I nie może być inaczej dopóki o sprawach wykształcenia kobiet decydować będą radcy, nieraz może o chęciach jak najlepszych, wszelako w kwestyi kobiecego wykształcenia mało kompetentni, bez koniecznego w takim razie zasięgnienia opinii u rzeczoznawców. Tak n. p. przy opracowaniu projektu reorganizacyi kursów Baranieckiego przez profesora Kasparka, nie zapytano o zdanie ani dyrektora kursów, p. Rostafińskiego ani żadnej z sił nauczycielskich. Doszło do tego, że profesor Rostafiński listem, do prezydenta wystosowanym, zwracać

---

powiedzieć. Polesie zrobiło na nim wrażenie kraju nadzwyczaj pierwotnego, dzikiego prawie, w którym znamiona cywilizacyi zdawały się jakby gwałtownie narzucone, a bynajmniej jeszcze nie przyswojone.

Ale kraj był oryginalny, miał cechę zupełnie odrębną, a bezgraniczny spokój, rozlany w całej atmosferze, oddziaływał zbawiennie i kojąco po szalonym wirze wielkiego miasta. Przytem kraj ten posiadał piękne widoki, których wdzięk z dniem każdym bardziej czarował. Ale na to pani Wielogrodzka nie mogła się zgodzić. Nie lubiła Polesia i pomimo tylu lat, tu spędzonych, nie potrafiła przywyknąć do tego kraju, do tego ludu dzikiego, nigdy nie mytego, cuchnącego wódką lub złym tytoniem.

Nie, za młodych lat mieszkała w okolicach innych zupełnie, ludnych i wesołych, skąd i do miasta nie było daleko, a sąsiedztwa były liczne. Więc gdy po zamąż pójściu przybyła do Hrabowa, wydało się jej, że zstępuje do jakiegoś grobu. I nigdy nie mogła zrozumieć męża, który swój Hrabów nad wszystko lubił.

On był cały dzień przy gospodarstwie, na koniu, w polu, w lesie, a ona tułała się z kąta w kąt po tym ogromnym domu, a nawet lękała się wyjść sama do ogrodu, bo nieraz zakradała się tam z folwarku... nierogacizna. Ale czegóż się nie robi z miłości.

To też i ona, z miłości dla męża, znosiła pobyt w niemiłym Hrabowie i chociaż zawsze czuła się tu smutną i osamotnioną, starała się ukrywać to w sobie, aby ukochanego męża nie zasmucać. Bo jakżeby on cierpiał, gdyby mógł przypuścić, że ona czuje się nieszczęśliwą! Więc nic nie mówiła o tem ani mężowi, ani nikomu się nie skarżyła — Bogu jednemu składała krzyż swój w ofierze! (C. d. n.)

Żywot Adama Mickiewicza.

Podług zebranych przez siebie materyałów, oraz z własnych wspomnień opowiedział Władysław Mickiewicz.

W Poznaniu 1890—1895. Cztery tomy.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

(Dokończenie).

Legendę o Towiańskim, jako tajnym agencie Rosyi, rozwiewa zupełnie życie jego i świadectwo mnóstwa niepodejrzanej wartości osób. Z Francuzów np. Thiers, z pewnością trzeźwo badający ludzi, mówi o Towiańskim tak: „Z pewnością nie jest to agent rosyjski; człowiek to bardzo dystyngowany. Zrobił on na mnie wielkie wrażenie; zdaje mi się, że chodzi tu poprostu o chorobliwy patryotyzm“ Lata spójni duchowej z „mistrzem“, prace w „Kole“, wreszcie zawiązki nieporozumień Mickiewicza z Towiańskim skreślone są bardzo szczegółowo. Zwracamy uwagę przedewszystkiem na ważne materyały, mieszczące się w dodatku do III. tomu, a rozjaśniające niemało doktrynę Towiańskiego. Są tu też niewydane nigdzie przedtem listy Mickiewicza i inne autografy np. własnoręczne jego notatki na egzemplarzu dzieł Spinozy.

Kiedy Towiański zadowalał się „budzeniem ducha“ w ciasnym zakresie swego „Koła“, Mickiewicz nie mógł długo poprzestać na bezowocnych wysiłkach egzaltacyi wewnętrznej i dążył do „realizacyi“ słowa na ziemi włoskiej w pamiętnym roku 1848.

Różnica zapatrywań na „realizacyę“ między „mistrzem“ a genialnym jego uczniem była właśnie powodem nieporozumień między nimi. — Towiański nie chciał zstąpić z obłoków mistycznych na ziemię; wystarczała mu iluzya, że realizacya dokonała się w „duchu“. Mickiewicz chciał działać na masy, pobudzić je do czynu i zorganizować zastęp wzorowy, mający być zawiązkiem przyszłego społeczeństwa.

Takim wzorowym zastępem miał być legion polski we Włoszech. Aby zrozumieć, dlaczego z takim trudem osobistym, dosłownie w pocie czoła, mistrz poezyi naszej krzątał się w Rzymie i Medyolanie nad zorganizowaniem legionu polskiego, należy pilnie rozpatrzeć się w bogatym materyale, zestawionym w tomie IV monografii Władysława Mickiewicza. Pokaże się wówczas, że pomysł legionu polskiego bynajmniej nie był mrzonką poetycką, ale ogarniał wcale szerokie horyzonty polityczne. Nic dziwnego, że idea Mickiewicza nie zdołała się urzeczywistnić w 1848 roku, skoro zaledwie w pół wieku potem, za dni naszych dopiero, zaczynają ludy słowiańskie w Austryi oceniać wartość i konieczność wzajemnego sojuszu i z żywiołową siłą szukają się wzajemnie, aby stawić czoło wspólnemu wrogowi: germanizacyi. Z listów Mickiewicza przekonujemy się dowodnie, że legion polski miał być tą grudką śniegu, która miała porwać za sobą pułki kroackie, czeskie i t. d., aby już w r. 1848 stoczyć się lawiną i wywalczyć narodom słowiańskim w Austryi równouprawnienie. Z legionem polskim stało się wówczas to samo, co z „Pierwiosnkiem“ z balad i romansów: „Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!“ Północ wtedy dmuchała srogim mrozem; z gór despotyzmu nie zeszły jeszcze białe pleśnie, a dąbrowa europejska nurzała się w roztopach przemijającego rewolucyonizmu, po którym miał jeszcze przyjść ostry powiew reakcyi. Rok 1848 był jednak wielkim rokiem nadziei, kiedy to nawet Lamartine mówił do delegacyi Towarzystwa demokratycznego: „Polska była nietylko wyrzutem, ale żywą zgryzotą sumienia, wznoszącą się pośród Europy. Francya odda wam, co wam dłużna...“

Rozczarowanie było bolesne, ale przynajmniej rychłe. Emigracya nasza miała z czasem dożyć jeszcze smutniejszego zawodu, któremu na imię Napoleon III. Wieszcz nasz podzielał w pierwszych latach rządów Napoleona III nadzieje narodu, związane z tradycyą Napoleońską. Niebawem jednak przeniknął na wskroś istotę duchową twórcy drugiego cesarstwa. Szkoda, że społeczeństwo nasze nie wiedziało wcześniej i powszechniej, jak Mickiewicz osądził Napoleona III, mówiąc o nim na lat 25 przed katastrofą Sedanu: „To dusza pospolita“. Ośm ostatnich lat życia poety doczekało się w czwartym tomie monografii wszechstronnego rozjaśnienia. Nikt przed synem poety nie mógł podać takiego mnóstwa zajmujących faktów. Do tych lat przedewszystkiem stosuje się ustęp z tytułu: „Z własnych wspomnień“. Zwłaszcza współudział Mickiewicza w wydawnictwie *Trybuny ludów* występuje tutaj w nowem i silnem oświetleniu. Około 1850 r. widoczna zmiana zewnętrzna i głębsza, wewnętrzna, duchowa w poecie. Zewnętrznie utył i wyglądał tak doskonale, zwłaszcza przed swym wyjazdem do Konstantynopola, że nikt nie mógł spodziewać się tak rychłej śmierci. W ostatnich trzech latach życia bardzo się zbliżył do Bohdana Zaleskiego i chętnie rozmawiał z nim nawet o drażliwych tematach, t. j o kwestych, związanych z Towiańszczyzną.

Rząd napoleoński pozbawił Mickiewicza katedry w *Collège de France*, niepomny już nie tylko zasług naukowych profesora, ale nawet propagandy idei napoleońskiej w czasach orleanizmu. Nie dowierzano rzekomo mistycyzmowi, ale w gruncie rzeczy obawiano się prawdomowności poety, nie umiejącego się naginać do codziennych ewolucyj politycznych drugiego cesarstwa. Dano Mickiewiczowi skromną posadę bibliotekarza w bibliotece Arsenału, ale „Farysowi“ było tam ciasno i duszno: „Zakopali mnie tutaj, a ja wśród tych trupów nie mogę wytrzymać.“ Jakoż nie wytrzymał, i z chwilą, gdy wojna krymska zdawała się pomyślny dla nas obrót przybierać, pospieszył do Carogrodu, aby znowu tchnąć ducha w formujące się tam legiony polskie. Wiadomo, jakich tam doczekał się zgryzot, i ile mu niezgoda nasza ujęła sił i zdrowia, aż go do grobu, rzec można, wpędziła.

Jak w poprzednich tomach, tak i w tym ostatnim, dodatek zawiera wiele cennego, nieznanego przedtem materyału. (Wyjątki z dziennika Bohdana Zaleskiego; ustępy z roztrząsań mistycznych, urywki z dramatu polskiego i z jakiegoś pamiętnika, ostatnie próby twórczości poetyckiej). Na końcu tomu IV znajdujemy ogólny skorowidz nazwisk do całego dzieła; ułatwia to szybkie zoryentowanie się w jakimś wątpliwym fakcie i jest nieocenionym kluczem do tego ogromnego skarbca wiadomości o Mickiewiczu.

Dzieło Władysława Mickiewicza należy do kategoryi książek, które się nie starzeją. Z tego względu należy spodziewać się, że nietylko zostanie ono podstawą wszelkich późniejszych prac i studyów, poświęconych największemu poecie naszemu, ale także zajmie poczesne miejsce w bibliotece każdego inteligentnego domu polskiego, jako trwała pamiątka wielkiego jubileuszu Adama Mickiewicza.

f. k. h.

musiał uwagę na niewłaściwość decydowania o losie kursów, bez zasięgnięcia opinii osób chyba najbardziej powołanych, jakiemi są członkowie dyrekcyi kursów.

Wracając do zapomóg, udzielanych przez gminę na rzecz oświaty kobiecej, to przedstawiają się one, jak następuje:

Szkole żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza 1200 złr.
" " " " pp. Augustyanek 1000 złr.
" " " " Sióstr Miłosierdzia 200 złr.

Niemieckiej szkole (wyraźnie niemieckiej, a podobno nawet niemczącej, jak dochodzą głosy) przy Zgromadzeniu Córek Bożej miłości 600 złr.

Dopłata do szkoły wydziałowej 2220 złr.
Kurs handlowy przy szkole wydziałowej 3383 złr.
Kursa uzupełniające przy szkole wydziałowej 3560 złr.
Kurs robót kobiecych 8574 złr.

Wyższe kursa żeńskie imienia Baranieckiego . . . . . no pomyślisz, czytelniku, przynajmniej 20.000 złr. w stosunku do cyfr poprzednich, jako zapomoga dla kursów wyższych, potrzebujących doborowych sił nauczycielskich, laboratoryów, zakładów doświadczalnych i t. p. Otóż mocno się pomyliłeś ... zaledwie 2900 złr. udało się wywalczyć przed pięciu laty ś. p. Asnykowi, p. Mieczysławowi Pawlikowskiemu i kilku innym radcom ze stronnictwa postępowo-demokratycznego na pamiętnem posiedzeniu, którego sława obiegła całą prasę polską.

I cóż dziwnego, że wobec rąk związanych brakiem środków materyalnych, instytucya kursów Baranieckiego „zamiast uwzględnić ducha czasu, grzęźnie w zacofaniu“, jak się wyraziła w *Życiu* dr. Anna Wyczółkowska. Biedny dyrektor, pragnąc związać koniec z końcem, zaczyna kursa dopiero w początku listopada, a kończy już z końcem kwietnia, zamyka program nauk przyrodniczych na wyższych kursach w dwunastu godzinach tygodniowo bez żadnych laboratoryów, od czasu do czasu tylko pokaże który z profesorów w swojej pracowni, jakie efektowniejsze doświadczenie, lub przyniesie jakiś dający się przenosić okaz lub przyrządzik.

Dzięki temu systemowi oszczędności chemia nieorganiczna (cały kurs) wykłada się w 20—22 godzinach (2 godziny tygodniowo przez 1 kwartał), chemia organiczna również w 20. W zamian za całkowity brak chemii analitycznej (na wyższych kursach!) wykłada się w drugim roku 20 godzin chemii życia codziennego. Jedynie fizyka i botanika są więcej uprzywilejowane, na nie bowiem wyznacza program kursów po 60 godzin, natomiast w ciągu 20, wyraźnie dwudziestu godzin, mają się słuchaczki wyższych kursów obeznać z mineralogią, geologią, biologią, hygieną, ekonomią społeczną (włączoną do nauk przyrodniczych?), a w ciągu 30 z fizyologią wraz z początkami antropologii!

Jeżeli weźmiemy program prywatnej pensyi warszawskiej, to zauważymy co do nauk przyrodniczych nieraz obszerniejszy zakres. — Pocóż więc mają przyjeżdżać słuchaczki z innych zaborów, o których tak pięknie mówił ś. p. A. Baraniecki, że „pragnąłby, żeby córki nasze z pod wszystkich zaborów mogły rozszerzać i dopełniać u stóp Wawelu swoje wykształcenie w duchu narodowym“. To też niejednokrotnie słychać od byłych słuchaczek zdania: „nowego nic się nie dowiedziałam, tyle tylko, żem się polskiej terminologii nauczyła“. Nie sądzę, żeby tylko o to założycielowi chodziło! To też z roku na rok spada liczba słuchaczek wydziału przyrodniczego dochodząc do śmiesznej cyfry 3—4 na jednym a 9—12 na obu kursach. Nie lepiej rzecz się ma i z kursem literackim. Tam również mamy tylko 12 godzin wykładów tygodniowo, ponieważ wszakże historya i literatura polska wcale pod zaborem rosyjskim wykładane nie są i do tej odrobiny garną się słuchaczki, nie tyle wszakże, ile by pragnąć można — cyfra bowiem waha się co roku między 30 i 40.

Faktem jest tedy, że kursa nie stoją na odpowiedniej stopie wskutek braku środków materyalnych, a rezultatem tego jest stopniowe zmniejszanie się ilości słuchaczek. Kto temu winien? Na to pytanie niezmiernie trudno odpowiedzieć. Winna temu jest okoliczność, że ze śmiercią ś. p. dra Adryana Baranieckiego znikła jednostka, którą sprawa kursów bliżej obchodziła. Wszystkie instytucye nowe, w okresach walki zwłaszcza, a nawet i w dalszym ciągu istnienia, aż do chwili, w której się ze społeczeństwem nie zrosną, stoją energią jednostek. Ktoś musi o nich myśleć, bronić w razie napaści, dbać o wywalczenie stałego bytu, starać się o należyty rozwój i t. d. Ś. p. Adryan Baraniecki był idealistą wielkim, łudził się przypuszczeniem, że każdy, kto się do kursów zbliży, kochać je będzie tak, jak on je ukochał, i troszczyć się będzie o nie tak, jak on to czynił. Zapomniał, że kursa były jego dzieckiem, gdy dla wszystkich innych mogą być tylko pupilem. Łudził się nawet więcej jeszcze, przypuszczał bowiem, że społeczeństwo całe kursa za dziecko swoje uważać będzie. Gdyby ś. p. Adryan Baraniecki, umierając, mógł zostawić kursa należycie zorganizowane i zabezpieczone pod względem materyalnym, — nie upadku — ale świetnego rozwoju moglibyśmy dziś być świadkami. Dziś, gdy w innych miastach podobne instytucye dopiero powstają, w Krakowie, kursa Baranieckiego, mając za sobą tradycyę kilku tysięcy słuchaczek i 30 lat doświadczenia, przodowaćby powinny.

W warunkach wszakże obecnych, gdy na barkach dyrekcyi spoczywa zarówno troska o stronę naukową zakładu, jak i zabezpieczenie bytu materyalnego — o należytym rozwoju instytucyi mowy być nie może. Trudno bowiem wymagać od obecnego dyrektora kursów, żeby przy zajęciach, jakie z jego stanowiskiem są związane, miał czas i dobrą wolę troszczenia się o pieniądze. Zresztą pojąć łatwo, że rola ustawicznego petenta do najprzyjemniejszych nie należy, tembardziej, że doświadczenie z przed 5 laty kazało mu się obawiać w razie ponownej debaty nad kwestyą kursów w Radzie miejskiej ewentualności pogorszenia sprawy, a nawet całkowitego pogrzebania.

Psychologicznie zatem pobudki braku ruchliwości obecnej dyrekcyi w kierunku starania się o podstawę materyalną dla kursów dadzą się wytłómaczyć. — Dyrekcya trzymała się zasady: Utrzymać to, co jest, za wszelką cenę. Tu jednak rachuba dyrekcyi była mylna. — Wobec ustawicznej ewolucyi społecznej rzecz, która stoi — cofa się faktycznie. To też los ten spotkał z konieczności i kursa. Stoimy w tej chwili u przełomu. Albo kursa zostaną należycie zreorganizowane, albo też po paruletniej wegetacyi upadną, albo wreszcie, przekształciwszy się w kursa uzupełniające, jeżeliby niefortunny projekt przyłączenia do szkoły wydziałowej znów został podjęty — również upadną.

Sądzimy, że nadeszła chwila stanowcza do zreorganizowania kursów. Toć są różne źródła, u których o zapomogę dla kursów postaraćby się było można. — Jeżeli energiczny dyrektor szkoły wydziałowej potrafił wydostać aż 17.737 złr. rocznej zapomogi dla szkoły i kursów, przy niej urządzonych (od miasta, kraju i rządu), to nie ma dobrej racyi, dla którejby i kursa Baranieckiego większej zapomogi wykołatać nie mogły.

Przyznać trzeba, że Rada miasta Krakowa dziś nie stoi na stanowisku zacofania z przed laty pięciu, oto bowiem, gdy przed paru dniami debatowano nad przyznaniem zapomogi gimnazyum żeńskiemu, ani jeden głos nieprzychylny się nie podniósł. To też można mieć nadzieję, że i sprawa reorganizacyi kursów Baranieckiego w pomyślny sposób załatwioną zostanie.

Trzeba tylko koniecznie, żeby inicyatywa w kierunku reorganizacyi wyszła z poza Rady miejskiej. Trudno bowiem wymagać, żeby Rada miejska aż tak dalece się troszczyła o losy kursów, żeby sama o wszystkiem myślała, tembardziej, że w gronie swojem nikogo, bliżej z tą sprawą obeznanego, nie posiada. Referent danej kwestyi, chcęby miał chęci jak najlepsze, sprawy należycie nie przedstawi, chyba, żeby zechciał całe studya temu poświęcić. Daleko prostszą drogą będzie przesłanie ze strony dyrekcyi, a może i ze strony interesowanego ogółu kobiet, programu należytej reorganizacyi. Reorganizacya owa w najogólniejszych zarysach opieraćby się winna na następujących punktach:

1) Dyrektor kursów powinien pobierać odpowiednie wynagrodzenia, aby dostateczną ilość czasu mógł kursom poświęcić.

2) Program kursów winien być rozszerzonym przynajmniej do 30-tu godzin tygodniowo, wliczając w to ćwiczenia praktyczne w laboratoryach.

3) Wyznacza się pewien ryczałt na założenie laboratoryów.

4) Wyznacza się stałą roczną dotacyę, któraby, po odtrąceniu dochodów z czesnego, na zasadzie dotychczasowego doświadczenia, wystarczała na pokrycie kosztów wykonania rozszerzonego jak wyżej programu i utrzymanie laboratoryów.

5) Słuchaczki, kończące kursa, o ile zdadzą egzamina, otrzymują świadectwo, dające im pewne określone prawa.

Według przybliżonego obliczenia, koszta rocznego utrzymania kursów (nie licząc kursu artystycznego) w tym zakresie wyniosłyby około 15.000 złr. Po odtrąceniu czesnego w kwocie 2000 złr. wypadałoby dopłacać około 13 000 złr. Nie jest to kwota zastraszająca, tembardziej, że zmniejszać się będzie stopniowo, w miarę wzrostu frekwencyi kursów, a tem samem zwiększenia sumy z czesnego.

Jeżeli chcemy podtrzymać instytucyę, która jest, bądź co bądź, chlubą Krakowa — musimy nad reorganizacyą pomyśleć poważnie, a nawet ponieść na razie pewien trud i ofiarę. Inaczej, będzie miał Kraków wobec założyciela kursów, ś. p. Adryana Baranieckiego, zniweczenie jego najukochańszych planów na sumieniu. *K.*

KRONIKA.

Kraków, 19 lutego.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego. Porządek dzienny: Czł. prof. dr. Piekosiński przedłoży prace: a) Zawiązki rzeczy menniczej w Polsce w dobie Piastowskiej; b) Goście polscy na soborze konstancyjskim; c) O statucie litewskim.

Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym zarządzenia z powodu ustąpienia sekretarza wydziału.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Radziechowcach otrzymał ks. Józef Kolbusz, dnia 7 stycznia b. r. Ksiądz Andrzej Szpender, aplikowany do Wieliczki na kooper. Przeniesieni księża: Kazimierz Paleczek z Wieliczki do Poronina, Karol Frączek z Poronina do Frydrychowic. Franciszek Kozłowski z Frydrychowic do Zakopanego, Karol Paluch z Zakopanego do Żywca, Józef Mamak z Radziechowa do Rajczy, Stanisław Jarzyna z Rajczy do Bieńkówki, Bartłomiej Szafraniec z Bieńkówki do Lubnia, Władysław Rychlik z Lubnia do Zebrzydowic, Wojciech Parcza z Zebrzydowic do Pobiedra, Sebastyan Suski z Pobiedra do Tarnawy ad Łapanów. Konkurs na probostwo przy kościele św. Szczepana w Krakowie ogłoszono z terminem do 10 marca br.

Konkurs na gmach Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Dla usunięcia możliwych wątpliwości co do położenia i konfiguracyi gruntu, przeznaczonego pod budowę domu dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, postarała się dyrekcya o odbitki planiku sytuacyjnego całego placu Szczepańskiego, które kancelarya Towarzystwa jako uzupełnienie programu konkursowego wyda mającym chęć wzięcia udziału w konkursie.

Program rautu, który się odbędzie dnia 21 b. m. w sali „Sokoła“, jest następujący: Monolog wygłosi artysta dramatyczny p. Władysław Roman; wiersz Rodocia „Paniom naszym“; komedyjka p. t. „Morderca“, wykonana siłami amatorskiemi. Z opowiadań Sabały, monolog, wygłosi amator p. S. O godzinie 10 rozpoczną się tańce przy dźwiękach „Harmonii“, pod kierunkiem znanych aranżerów, pp. Dąbrowskiego i Gincla. Osoby, które przez zapomnienie zaproszeń nie otrzymały, mogą się zgłosić po takowe do pani doktorowej Schneidrowej, ulica Floryańska, 34; biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Zważywszy, na jaką niewygodę, na jak wygórowane ceny za kolacyę i napoje narażeni są uczestnicy zabaw, postarał się komitet poniedziałkowego rautu o kolacyę za przystępną cenę, bo za 1 złr. 50 ct. z trzech dań w znanej restauracyi p. Wójcickiego. Zamówienia uskuteczniać można albo przy zakupnie biletu wstępu, albo wprost u p. Wójcickiego do poniedziałku w południe.

Wystawa przemysłu szewskiego. Wystawa krajowego majsterskiego kursu dla szewców w Krakowie, urządzonego za staraniem gminy miasta Krakowa przez Wydział krajowy, odbędzie się w Krakowie w dniach od 27 lutego do włącznie 6 marca 1898 r. w zabudowaniu szkoły ludowej im. św. Wojciecha przy placu Biskupim i ulicy Krowoderskiej. Wystawa będzie obejmowała: 1) Przedstawienie całego toku nauki postępowego szewstwa, udzielanej na krajowych kursach majsterskich dla szewców; 2) Wzorową postępową pracownię szewską; 3) Materyały szewskie, z uwzględnieniem wyrobów krajowych; 4) Oryginalne Singera maszyny do szycia, używane w przemyśle szewskim. Część tych maszyn będzie utrzymywaną w ruchu za pomocą gazowego motoru i będą udzielane objaśnienia o użyciu i obsłudze tych maszyn. Otwarcie wystawy odbędzie się dnia 27 lutego b. r. o godz. 10 przed południem. Wstęp na wystawę wolny. Wystawa będzie otwartą codziennie od 10 rano do 5 po południu.

Wieczorne wykłady popularne Tow. „Szkoły ludowej“ (kurs drugi) rozpoczną się we wtorek d. 22 b. m. odczytem p. Feliksa Konecznego „o rozbiorach Polski i Konstytucyi 3 go maja“. Wykłady odbywać się będą w sali gimnazyum św. Anny o godz. 7 wieczorem.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Jędrzejowi Mrozowi, nieszczęśliwemu konkurentowi o rękę nadobnej Rozalii Permusówny, oskarżonemu o podpalenie stodoły swego współzawodnika, ukończyła się dopiero dzisiaj w południe. Dla braku stanowczych i pewnych dowodów oskarżony, na mocy werdyktu sądu przysięgłych, został od winy uwolniony.

Za „Kusicieli ludu“. Wyrok policyjny, mocą którego kilku członków partyi socyalno demokratycznej, biorących udział w burzliwych demonstracyach podczas drugiego przedstawienia „Kusicieli ludu“ w letnim teatrze krakowskim, skazano na areszt po 6 do 14 dni, został przez namiestnictwo zatwierdzony i stał się prawomocnym. Ponieważ dziś upływa ostateczny termin rozpoczęcia odsiadywania kary, niektórzy z oskarżonych stawili się dzisiaj w aresztach policyjnych i oddali do dyspozycyi władzy.

Uznania dla nauczyciela. Przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku wyraziła Rada szkolna krajowa p. Tomaszowi Klimondzie, starszemu nauczycielowi szkoły im. św. Floryana w Krakowie, uznanie za czterdziestoletnią gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim. Dotyczący dekret wręczył dzisiaj p. Klimondzie dyrektor szkoły p. Aleksander Pająk w obecności grona nauczycielskiego i uczniów szkoły, w której emeryt przez 27 lat pracował.

Od p. Antoniego Potockiego otrzymujemy list następującej treści:

„Mam zaszczyt oświadczyć niniejszem, iż wobec różnicy zapatrywań na sposób prowadzenia pisma, zachodzącej pomiędzy mną a redaktorem *Życia*, nadal do komitetu redakcyjnego tegoż pisma należeć nie będę. — Racz p. redaktor i t. d. *Antoni Potocki.*“

W „Związku literackim“ wygłosił wczoraj p. Józef Kotarbiński wobec licznie zgromadzonych słuchaczy ze wszech miar zajmujący odczyt na temat „Pan Tadeusz jako epos“. Z właściwą sobie świetnością stylu rozwinął prelegent pogląd na istotę i warunki powstawania epopei we wszechświatowej literaturze, a scharakteryzowawszy w treściwych rysach największe epopeje od Iliady i Odyssei do indyjskiej Ramajany i Mahabaraty, pieśni Ossyjana i i Sag skandynawskich i cyklu Nibelungów, wskazywał na zasadnicze cechy „Pana Tadeusza“, doszukiwał się wspólnych właściwości literackich i na zasadzie tego rozumnie i przekonywująco ułożonego wywodu, wykazywał, że arcydzieło naszej narodowej poezyi jest eposem w wielkim stylu, bo jest odwzorowaniem życia narodowego we wszelkich kierunkach, bo jest odbiciem kataklizmu historycznego i zarazem obrazem obyczajowym życia zanikającej Polski szlacheckiej. Wszechstronne oświetlenie wywodów z powołaniem się na źródła i monografie literackie i zupełne wyzyskanie materyału cechowało piękny odczyt p. Kotarbińskiego, nagrodzony przez słuchaczy gromkiemi oklaskami.

Ślub. W Warszawie w kościele PP. Wizytek w dniu 22 b. m. pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Arnulfa Nawratila, nadinspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny, z panną Laurą Rakowską, córką ś. p. Feliksa i Maryi z Kujawskich Rakowskich.

„Sokół“ krakowski złożył na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 — 50 złr. 20 ct., jako czysty dochód z wieczorku styczniowego. Wydział Przytuliska za dar ten składa tak Szanownemu wydziałowi „Sokoła“, jako też wszystkim paniom i panom, którzy łaskawie wzięli udział w tym wieczorze, serdeczne podziękowanie.

Z kroniki policyjnej. Na dworcu w Krakowie aresztowano dziś Jędrzeja Harajdę, rodem z Chyrowa, który miał zamiar wyjechać do Ameryki, aby uniknąć służby wojskowej.

Za przemycanie spirytusu w pęcherzach przytrzymała straż akcyzowa przy moście podgórskim niejakiego Karola Barana, specyalistę w tym fachu.

Marcella Sembrich-Kochańska na zaproszenie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odpowiedziała listem, pełnym uprzejmości, iż mimo chwilowego swego pobytu w Krakowie, nie może przybyć do Lwowa, aby wystąpić z koncertem. Zaangażowaną bowiem została na dwa występy do Wrocławia, a korzystając z dwudniowej przerwy między jednym a drugim, wstąpiła do Krakowa. Na Lwów więc zabrakło czasu. Znakomita artystka obiecuje sobie natomiast „rodzinne swe miasto“ odwiedzić na wiosnę.

Za pismami lwowskiemi podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, jakoby p. Jan Kochanowski, syn obywatela z Krakowskiego, przebywający we Lwowie, dostał nagle obłędu i w przystępie szału zachowywał się w sposób przedstawiający niebezpieczeństwo dla sąsiadów. Jak się dowiadujemy, pisma lwowskie podały wiadomość fałszywą, a rzecz miała się jak następuje: P. Kochanowski, młody człowiek, przygotowujący się gorliwie do egzaminu wojskowego, t. zw. *Intelligenz-Prüfung,* mieszka przy ulicy Kopernika l. 15. Owóż owej fatalnej nocy zbudził on się wśród strasznego zagaru, na wpół omdlały i z silnym bólem głowy. Miał jednak na tyle przytomności, że zrozumiał, iż przedewszystkiem trzeba otworzyć okno. Zrywa się więc z łóżka i pędzi ku oknu, pociemku jednak potyka się o żelazną umywalnię, stojącą między łóżkiem a oknem, wywraca ją i tłucze wszystkie szklanne przybory do mycia, jakie na niej stały. Po czerepach, kaleczących mu stopy, biegnie dalej do okna, otwiera je i krzyczy: „Gwałtu, ratujcie!“ Służba i sąsiedzi, nie wiedząc o co chodzi, wzięli go za waryata i spowodowali odwiezienie do szpitala, gdzie się sprawa wyjaśniła.

Stosunki w fundacyi skarbkowskiej, o których z rozpraw sejmowych nabrał kraj ogólnego poglądu, i w szczegółach wspaniale się przedstawiają. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej interpelował r. m. Rawski delegatów Rady miasta do fundacyi skarbkowskiej, ażali prawdą jest, że w Drohowyżu oddalono nagle ochmistrza pedagoga p. Robaka i że na jego miejsce zamianowano cieślę p. Śledzińskiego, nie posiadającego żadnych kwalifikacyj na ochmistrza. Zapytał, czy stało się to na skutek uchwały rady nadzorczej, czy też uczynił to kurator hr. Skarbek samowładnie?

R. m. Ciuchciński odpowiedział: Po ustąpieniu naczelnika warsztatów p. Bauera, hr. Henryk Skarbek samowładnie przeznaczył na to stanowisko swego kuzyna p. Włodka i dodał mu do pomocy syna swego hr. Fryderyka Skarbka, który, nudząc się w Drohowyżu, zrobił tam odkrycie, że nurtują w tym zakładzie prądy socyalistyczne. Kurator hr. Skarbek chciał, aby wysłać do Drohowyża komisyę śledczą, rada nadzorcza nie przychyliła się do tego, wówczas kurator zrobił kozła ofiarnego z ochmistrza p. Robaka, bardzo porządnego człowieka, o którym wyrażali się bardzo pochwalnie pp. Franke i Romanowicz, a nawet sam hr. Skarbek. Kurator oddalił ochmistrza Robaka, zarzucając mu, że to on spowodował prądy socyalistyczne, rada nadzorcza zgodzić się na to nie chciała. W niedzielę dostałem nagle okręgowe pismo z wnioskiem na oddalenie Robaka i zamianowanie Śledzińskiego. Nie zgodziłem się na to — drugi nasz delegat dr. Weigel zgodził się z restrykcyą. Następnie zwołano posiedzenie rady nadzorczej, na którem podniosłem, że cieśla nie może przecież być ochmistrzem, inni radni poparli mnie, a dr. Weigel decyzyę swą uczynił zawisłą od tego, jakie wrażenie zrobi na nim p. Śledziński, który miał mu się przedstawić. Miała jeszcze w tej sprawie być uchwała rady nadzorczej — hr. kurator nie zwołał jednak posiedzenia i samowładnie oddalił pedagoga a zamianował ochmistrzem cieślę. Ten ukaz hr. Skarbka musi być przez Wydział krajowy zatwierdzony, jeżeli zarządzenie hr. Skarbka ma być prawomocnem.

Z Czernichowa piszą do nas: Dnia 12 b. m. odbył się w Czernichowie w salach zakładu szkoły rolniczej bal pod protektoratem dyr. Bastyena na cel mającej się utworzyć „Bratniej Pomocy“. Uroczo przybrane zielenią i oświetlone różnobarwnemi lampionami korytarze prowadziły gościa do gustownie przybranej i inicyałami ozdobionej sali balowej. Pomimo niesprzyjającej pogody gości zebrało się wiele; o godz. 9 bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez dyr. Bastyena z hr. Rostworowską. Zabawa szła z prawdziwem życiem i werwą, dzięki energicznemu kierownictwu p. Dembowskiego. Bal zakończył się białym mazurem, który trwał do godziny 9 rano. Goście rozjechali się żegnani przez młodych i niestrudzonych gospodarzy. *G. P.*

Rada nadzorcza Tow. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych odbędzie swe tegoroczne posiedzenia w dniach 17, 18 i 19 marca b. r. we Lwowie w sali ratuszowej, o czem wydział centralny Towarzystwa zawiadamia w myśl § 18 statutu.

Zabójca ks. Ardana, Hoszowski, zasądzony przed 2 laty na karę śmierci, a następnie jako człowiek o pomięszanych zmysłach odesłany do zakładu w Kulparkowie, wyszedł stamtąd — jak donosi *Diło* — przed kilku dniami zdrów zupełnie i wyjechał wprost za granicę.

Szał antypolski, na który chorują szowiniści hakatystyczni, dochodzi już granic, w których zaczyna być wprost śmiesznym. Niedawno domagał się *Taegl. Rundschau* od prywatnej poczty „Hansa“ w Poznaniu, aby usunęła listonoszów polskich, jako niebezpiecznych dla państwa, — teraz znowu rzucają się hakatyści na towarzystwo tramwajów elektrycznych w Poznaniu i podnoszą ogromną wrzawę, ponieważ towarzystwo to umieściło na tramwajach i słupach napisy polskie obok niemieckich.

Sprawę tę poruszył w obszernej korespondencyi jakiś korespondent poznański w Bismarkowskich *Berl. Neueste Nachr.* Obejrzał on dokładnie nowe wozy elektryczne i o zgrozo! zauważył na nich nietylko polskie napisy, ale nawet przekonał się, że są one tak wielkie — i na — „podpadającem“ oku umieszczone miejscu, iż musi się niemal wietrzyć pewien zamiar okazania polskim zuchwałym żądaniom szczególnej uprzejmości“. Gdyby w radzie nadzorczej kolei elektrycznej zasiadali sami Polacy, pisze, „to jeszcze możnaby zrozumieć to ubolewania godne uwzględnianie zuchwałości polonizmu“, ale o hańbo! w radzie nadzorczej zasiadają sami Niemcy! Wprawdzie jest dwóch z nich dobrymi patryotami, ale przeważyło zdanie pewnego wolnomyślnego adwokata, a wiadomo, że wolnomyślni są ślepi w rzeczach narodowych, jak to trafnie powiedział p. Miquel w sejmie. Możeby się dało usunąć chociaż napisy polskie na przystankach, tablice te są umieszczone na latarniach, a latarniami rozporządza magistrat. Niechże więc magistrat nie pozwoli na polskie napisy na swoich latarniach. Zrozpaczony korespondent w końcu dodaje, że na dobitek napisy są czerwone na białem polu — a więc w barwach polskich.

O przedstawieniu „Halki“ w Pradze donoszą dnia 15 b. m.: Dziś wystawiono po raz pierwszy w Narodnim Divadle naszę „Halkę“. Już na godzinę przed przedstawieniem teatr był wysprzedany, a publiczność w toaletach balowych zapełniła salę po brzegi. Przepyszną uwerturę przyjęto huraganem oklasków. Cała Polonia, w Pradze zamieszkała, była obecną; biedniejszym rodakom oddała dyrekcya teatru czterdzieści miejsc parterowych bezpłatnie. — Halkę śpiewała primadonna pani Maturowa przepięknie, Janusza p. Wiktoryn bez życia i przejęcia się, Jontka zaś p. Wesely dość udatnie, choć to nie nasz Floryański lub Myszuga. Chóry i orkiestra świetne. Mazur znakomity, a taniec górali bez zarzutu. Po drugim akcie podziękowała deputacya klubu polskiego w Pradze pod przewodnictwem swego prezesa, p. Towarnickiego, w obecności pułkownika Żychlińskiego i sekretarza klubu, Dobrzyckiego, dyrektorowi teatru Schubertowi za s... wienie opery. Niemniej dziękował klub pan... rowej i kapelmistrzowi Czechowi. Wrażenie... muzyka nieśmiertelnego Moniuszki na słuc... czeskich zrobiła, jest ogromne. W piątek... „Halka“ ponownie wystawioną.

Nowe pismo polskie. Doszły nas trzy p... numery nowego dziennika, *Gońca Łódzkiego,* ... dnia 15 b. m. rozpoczął wychodzić w Łod... Królestwie Polskiem, pod redakcyą p. He... Łubieńskiego. Sądząc z pierwszych numerów, dziennik redagowany jest umiejętnie, posiad... interesujących rubryk i wogóle ton żywy i ... którym też niezawodnie pożytecznym się o... potrzeb i interesów mieszkańców Łodzi i ... W jednym z artykułów *Gońca* znajdujemy ... szenie doniosłej kwestyi dopuszczania na p... majstrów i nadmajstrów fabrycznych, żywiołu ... scowego. „Przestarzałe wymówki — pisze *Gon...* o braku kwalifikacyi u tej kategoryi zawodow... straciły już swój kredyt. Znamy bardzo wieln... kich fachowców, którzy pokończyli różne specy... zakłady w Chemnitz, Mülhauzie, Werdau i ... innych miejscowościach, którzy pracowali w wiel... fabrykach zagranicznych, a w kraju znaleść odpowiednich posad nie mogą.“ Pogląd bardzo słuszny, a poruszenie kwestyi dowodzi, jak poważnie nowy organ publicystyczny pojmuje swoje zadanie.

Z Berlina donoszą: Wielki obraz, zamówiony przez cesarza Wilhelma u Wojciecha Kossaka, ... mający za przedmiot scenę bojową w r. 1814 w Szampanii, budzi tutaj wielkie zaciekawienie. Malowidło Kossaka, bliskie już ukończenia, oglądali dotychczas tylko najbliżsi znajomi i członkowie rodziny cesarskiej. Dnia 15 b. m. odwiedziła pracownię Kossaka cesarzowa niemiecka z księżną Henrykową pruską i synami, cesarz zaś zapowiedział swoją bytność w tym tygodniu.

Ze Stowarzyszeń.

= **Posiedzenie naukowe** członków Towarzystwa imienia Kopernika odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu szkoły realnej przy ulicy Studenckiej l. 6. Na porządku dziennym: Wykład dra I. Petelenza: O zakresie nauk przyrodniczych w szkołach średnich (z demonstracyą środków naukowych). Referat z dzieła Moissana *Le four éléctrique* przez dra E. Bandrowskiego. Zwiedzenie gmachu szkoły realnej. Goście mają wstęp wolny.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Stanisława Twardowskiego, proboszcza w Wieliczce, na wiceprezesa Rady powiatowej w Wieliczce.

Mianowanie. Minister rolnictwa powołał praktykanta konceptowego namiestnictwa, Feliksa Cieńskiego, do służby w ministerstwie rolnictwa.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa, Bolesława Hellera, z Buczacza do Żydaczowa.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 20 lutego o godz. 3 po południu: „Zgrzebna koszula“ *(Das grobe Hemd),* komedya w 4 aktach C. Karlweisa (po raz 4). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką (po raz 40).

Koncert Marceliny Sembrich-Kochańskiej.

Imię p. Sembrich-Kochańskiej, znane całemu światu muzycznemu, który po ustąpieniu Adeliny Patti, jednomyślnie przyznał jej berło w królestwie śpiewu, podziałało, jak czar, na naszą publiczność, i ściągnęło do sali „Sokoła“ tłum słuchaczy tak liczny, jakiego może sala ta nigdy jeszcze nie widziała. Wobec osobistości wprost fenomenalnej, jaką jest p. Kochańska (dość powiedzieć, że jest ona nietylko znakomitą śpiewaczką i pianistką, ale także wybornie gra na skrzypcach), wobec wrażenia artystycznie tak skończonego, entuzyazmu publiczności tak ogromnego a szczerego, recenzent ograniczyć się musi do prostego zarejestrowania faktów i zapisać, że jeżeli publiczność nie zawiodła się na p. Kochańskiej, to i ona pewno nie zawiodła się na publiczności, którą oczarowała, olśniła, podbiła. Komu danem jest odczuwać cały urok muzyki, na tego nie może nie podziałać genialna ta artystka czarem głosu, skończonem w każdym względzie mistrzowstwem, pełnią duszy, którą wlewa w swój śpiew. Tylko podziwiać można, słuchając pani Kochańskiej — podziwiać i żałować zarazem, że wrażeń takich niepodobna utrwalić, że niemożliwem jest śpiewu tego, jak pięknego jakiego obrazu, zabrać ze sobą i ukryć w domu, by go sobie odtwarzać, ilekroć tylko dusza zapragnie...

Pod takiem wrażeniem znajdowaliśmy się wczoraj wszyscy, a musiała to chyba odczuwać artystka sama, darząc nas ponad program utworami, których liczba bodaj czy nie przewyższała liczby numerów programowych. Każdy z nich, czy była nim arya operowa, płynąca szeroko wyciągniętą linią stylowej melodyi, to znów najeżona trudnościami technicznemi, czy cudowny w swej skromności „fijołek“ Mozarta, tęskna pieśń Schumanna lub szczera polska piosenka, był tryumfem dla artystki, biesiadą dla publiczności, której entuzyazm dobiegł szczytu, gdy do fortepianu usiadł Żeleński, aby zaakompaniować artystce swego „Grajka“. Zapewne p. Kochańska święciła w swej karyerze artystycznej tryumfy wspanialsze, mogła doliczyć się większej liczby wywołań i otrzymywała więcej wieńców, przecież tego może być pewną, że nigdzie wrażenie, które wywołała, nie było głębszem i bardziej szczerem zarazem.

Koncert wczorajszy zawierał jeszcze jednę atrakcyę, tym razem z dziedziny kompozycyi. Był nią antrakt z granej przed kilku dniami po raz pierwszy we Lwowie opery Noskowskiego „Livia Quintilla“. Jestto rzecz nie wielka, lecz bardzo piękna, pełna poezyi i nastroju, pomimo ciekawej rytmiki szczerze melodyjna, przytem nasycona pięknem brzmieniem orkiestralnem. Odegraną była bardzo ładnie, jak wogóle orkiestra pod kierownictwem dyr. Barabasza, w akompaniamencie do śpiewu p. kapelmistrza Heydy, trzymała się wczoraj doskonale. Jedynie zbyt wolne tempa w „Poranku“ i „Tańcu Ani-

try“ ze suity Griega raziły trochę; po za tem, wywiązała się orkiestra ze zadania swego zupełnie bez zarzutu. *Seweryn Berson.*

Dział ekonomiczny.

...nk Rzeszy niemieckiej zniżył wczoraj stoprocentową w eskoncie z 4% na 3%, ...mbardzie zaś z 5% na 4%.

... przemysłu krajowego. Niedawno opatento...y proszek roślinny pod nazwą „Humus“, ...tórego fabryka znajduje się w Krakowie, prze...ł pomyślnie wszelkie próby i okazał się ...o korzystnym wynalazkiem w wielu gałę... gospodarstwa krajowego, oraz czynnikiem, ...ającym niepoślednie znaczenie i wartość ...unku podniesienia ogólnej zdrowotności. ...nie proszku roślinnego „Humus“ odznacza s... przedewszystkiem tem, że zabija bakcyle różnych chorób, usuwa niemiłą woń wszelkich nieczystości, a przez to umożliwia czyszczenie dołów kloacznych nawet śród dnia, bez wywoływania wstrętu u publiczności. Przy zastosowaniu proszku „Humus“ otrzymują rolnicy bardzo dobry nawóz, gdyż zawiera on od 2·40% do 2·70% azotu i od 1·00% do 1·20% kwasu fosforowego, przez co nadaje się znakomicie pod uprawę łąk, roślin pastewnych, a użyty do uprawy zbóż, wytwarza piękne, zdrowe i obfite ziarno. Oprócz tego, podsypywany pod podłogi, stanowi bardzo dobry środek przeciw grzybowi i wilgoci.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 18 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·80 do 11·25. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 8·— do 8.70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·20 do 7·65. Owies z opłatą akcyzową od 7·80 do 8·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —.—. Rzepak zimowy od —·— do 13·50.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 17 b. m. dostarczono 4100 cieląt, 1517 żywych świń, 1989 świń bitych, 644 bitych owiec i 2213 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 46 ct., pierwszej jakości po 48 ct. do 54 ct., przednich po 56 ct. do 60 ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 52 ct., prosiąt od 44 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 lutego. Na cześć Romanowicza daje jutro lewica sejmowa bankiet w hotelu europejskim.

Wiedeń, 19 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz zamianował prywatnego docenta dra Aleksandra Kolessę nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu dla języka ruskiego i ruskiej literatury we Lwowie.

Wiedeń, 19 lutego. *(Telefonem).* Z okazyi pobytu br. Gautscha i hr. Gołuchowskiego w Budapeszcie, gdzie bawi cesarz, spodziewane są ważne decyzye co do rozmaitych bieżących kwestyj politycznych, — a szczególniej co do oznaczenia terminu zwołania Rady państwa.

Wiedeń, 19 lutego. *(Telefonem.)* Dzienniki tutejsze, w swych wieczornych wydaniach, donoszą z Pragi, że Czesi zagrozili marszałkowi krajowemu obstrukcyą, gdyby adres do tronu nie wszedł pod obrady obecnej sesyi sejmowej.

Praga, 19 lutego. Klub młodoczeski wysłał deputacyę do marszałka krajowego z żądaniem, aby projekt adresu do tronu znalazł się koniecznie na porządku dziennym obecnie obradującego sejmu.

Praga, 19 lutego. Pp. Lippert, wicemarszałek i towarzysze zgłosili na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem nagły wniosek o wysłanie deputacyi do cesarza z wyrazami hołdu. Młodoczesi wraz z większą własnością sprzeciwili się nagłości wniosku, a marszałek krajowy oświadczył, że przy końcu dzisiejszego posiedzenia poda do wiadomości wnioskodawców odnośną rezolucyę prezydyum.

Berno, 19 go lutego. Sesya Sejmu morawskiego została dziś zamknięta.

Czerniowce, 19-go lutego. Urzędnik przedsiębiorstwa budowy kolei krajowych, nazwiskiem Pollak, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Budapeszt, 19 lutego. Z Kroacyi nadchodzą wieści o objawiającym się tam także ruchu socyalistyczno-anarchistycznym wśród ludności wiejskiej. Władze administracyjne i żandarmerya otrzymały rozkazy jak najsurowszego występowania przeciw wichrzycielom.

Charków, 19 lutego. W kopalniach berestowskich spółki hołubowskiej dokonano napadu na kantor, celem zrabowania kasy. Uzbrojeni w rewolwery rozbójnicy przedostali się do domu, mieszczącego kantor, i zaczęli odbijać kasę, na wystrzały stróżów, odpowiadając wystrzałami. Dyrektor kopalni, inżynier górniczy Ciemnałowski wyszedł na ganek ze strzelbą, lecz natychmiast padł trupem. Skoro tylko wystrzały obudziły wszystkich mieszkańców, rozbójnicy uciekli na dwóch podwodach, któremi przyjechali.

Palermo, 19 lutego. W miejscowości Troina przyszło do poważnych zaburzeń z powodu drożyzny pieczywa i mąki. Na pomoc policyi, która nie mogła rozprószyć demonstrantów, zjawiło się wojsko i dało do nich ognia. Dwóch wieśniaków zabito, oficer zaś i urzędnik policyjny, oraz czterech żołnierzy, odniosło od kamieni rany.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 19 lutego. Wybór członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych, w miejsce p. Romanowicza, postawiony będzie na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia Sejmu.

Kurya ta postawiła kandydatury pp. Szczepanowskiego i Jahla, obydwaj jednak odmówili przyjęcia.

Lwów, 19 lutego. Klub lewicy uchwalił postawić jako kandydata, w miejsce Romanowicza, na członka Wydziału krajowego posła Vayhingera z Tarnowa, który się na wybór zgodził.

Lwów, 19 lutego. Początek posiedzenia sejmowego o g. 10 m. 30. Uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę, zezwalającą gminie miasta Krakowa na pobór na rzecz funduszu ubogich miasta opłat gminnych przy totalizatorze.

Na wniosek komisyi szkolnej (sprawozdawca St. Tarnowski) przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania wniosek ks. biskupa Puzyny w sprawie poborów katechetów, z poleceniem, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Następnie odczytano sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie petycyi Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie o przejęcie szkoły polskiej w Biały na etat krajowy (sprawozdawca Paszkowski). Uchwalono następujące wnioski komisyi: 1) Przyznaje się Towarzystwu „Szkoły ludowej“ na utrzymanie szkoły polskiej w Biały jednorazowy datek w kwocie 1500 złr. do rozporządzenia Wydziału kraj. pod warunkiem, że szkoła ta w d. 2 września będzie otwarta. 2) Wstawia się tę pozycyę do budżetu. 3) Petycyę Towarzystwa, o ile obejmuje żądane przejęcie rzeczonej szkoły na etat krajowy, przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową stan rzeczy zbadał i na najbliższej sesyi zdał sprawę.

Izba przystępuje do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego mniejszej posiadłości w miejsce Romera. Poseł Barwiński żąda, aby godność tę powierzono Rusinowi, Zajączkowskiemu. Aby zaś Sejm mógł zastanowić się nad tem żądaniem, domaga się mowca odroczenia wyboru.

Wniosek Barwińskiego upadł. Na to oświadczył Barwiński, że Rusini w wyborze udziału nie wezmą. Izba przystępuje do głosowania. Ruscy posłowie opuszczają salę.

W głosowaniu oddano 37 kartek. Otrzymał Sala 32, Zajączkowski 5 głosów. Sala wybrany zastępcą członka Wydziału krajowego.

Następnie na wniosek komisyi drogowej udzielono Ferdynandowi Baczyńskiemu, emerytowanemu konduktorowi dróg krajowych, jednorazowy zasiłek w kwocie 200 złr.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi kolejowej o budowie kolei lokalnych. Sprawozdawca Szczepanowski odczytał następujące wnioski komisyi:

1) Wzywa się rząd, aby w celu zredukowania kosztów ruchu na kolejach lokalnych ułożył w porozumieniu z Wydziałem krajowym osobny regulamin ruchu.

2) W razie, gdyby rząd nie przychylił się do obniżenia kosztów ruchu, upoważnia się Wydział krajowy do objęcia na próbę ruchu na takiej kolei, którą uzna za stosowną.

3) Należy podwyższyć dotacyę kolejową.

4) Wydziałowi krajowemu odstępuje się do zbadania petycye w sprawie kolei Jasło-Dębica i Grybów-Ropa-Żmigród.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby organizacyę biura kolejowego uzupełnił.

Zabrał przy tej sprawie głos Męciński i w długim wywodzie domagał się, aby rząd obficiej subwencyonował koleje szerokotorowe, które leżą przedewszystkiem w interesie państwa. Potem przemawia Chamiec i ponownie Męciński.

Wnioski komisyi kolejowej uchwalono wraz z wnioskiem Bielańskiego, aby przy budowie linii kolejowej z Węgrami uwzględniono Sambor, Stare Miasto i Użok.

Na porządek dzienny weszło sprawozdanie komisyi górniczej w sprawie petycyj gminy Drohobycz i Borysław, proszących o uchylenie przepisów górniczo-politycznego starostwa górniczego w Krakowie. Komisya wnosi:

„Wzywa się rząd, ażeby, utrzymując w całej pełni przepisy, potrzebne do zabezpieczenia życia i zdrowia robotników, zmienił przepisy górniczo-polityczne“. — (Sprawozdawca Szczepanowski).

Wnioski te komisyi górniczej uchwalono.

Izba przystępuje do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w przedmiocie udzielenia poręki krajowej dla pożyczki w kwocie 1,800.000 złr, którą gmina miasta Krakowa na pokrycie kosztów urządzenia wodociągów miejskich zaciągnąć zamierza. Komisya wnosi uczynienie zadość żądaniu gminy miasta Krakowa i przedkłada uchwaloną przez krakowską Radę miejską ustawę wodociągową.

Wniosek ten komisyi budżetowej, uchwalono z rezolucyą, opiewającą:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do zeznania dokumentu poręki dla pożyczki 1,800.000 złr. przez gminę miasta Krakowa, na pokrycie kosztów urządzenia wodociągów zaciągnąć się mającej po warunkiem, że gmina miasta Krakowa przedłoży szczegółowe plany i kosztorys, zatwierdzone przez kompetentne władze, i jeżeli Wydział krajowy uzna warunki pożyczki za odpowiedne dla gminy“.

Wniosek Jaklińskiego o zakładanie szpitali miejscowych, gęsto po kraju rozrzuconych, odesłano, w myśl sprawozdania komisyi sanitarnej, do Wydziału krajowego, celem zbadania i przedłożenia opinii Sejmowi.

Uchwalono dalej, w myśl wniosków komisyi przemysłowej, wezwać rząd, aby rozszerzył szkołę zawodową w Sułkowicach do użytku tamtejszych kowali.

W myśl wniosku komisyi gospodarstwa krajowego, uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby przedłożył na najbliższej sesyi projekt utworzenia szkoły gospodyń wiejskich.

W myśl wniosków komisyi szkolnej uchwalono:

I. Petycye nauczycielstwa szkół ludowych w w miastach: Stryju, Brodach, Podgórzu, Bochni i Jaśle odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby je zbadał i aby po porozumieniu z Radą szkolną krajową w kierunku przeniesienia powyższych miejscowości do wyższych klas płac nauczycielskich odpowiednie wnioski na następnej sesyi przedłożył.

II. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przedłożył wnioski o przeniesienie Lipnika, Borysławia, Jaworzna, Knihynina, Grębowa, Niska, Szczakowy, Półwsia Zwierzynieckiego i Winnik do IV-tej klasy płacy w myśl badań, któreby w tym kierunku wskutek poprzedniej rezolucyi sejmowej w porozumieniu z Radą szkolną krajową przeprowadził.

III. Nad petycyami nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i Rady szkolnej miejscowej w Grzegórzkach, grona nauczycielskiego w Krowodrzy, nauczycieli w Łobzowie i Rady szkolnej miejscowej w Czarnym Dunajcu przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Wniosek ks Niebyłowca, aby uwzględnić także żądania gmin Perehińsko i Rożniów, został odrzucony.

Po załatwieniu całego szeregu spraw przeważnie administracyjnej natury, przystąpiła Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi gminnej o wcielenie gminy Skole-wieś do gminy Skole-miasteczko.

Nadspodziewanie rozwinęła się nad tym przedmiotem ożywiona dyskusya, która trwała 3 godziny. W dyskusyi tej wzięli udział: Okuniewski, Wereszczyński i Merunowicz, po czem jako generalni mowcy przemawiali: za wnioskami komisyi Karol Dzieduszycki, przeciwko tym wnioskom Soleski.

Wniosek Bojki o przejście nad wnioskami komisyi do porządku dziennego, został odrzucony.

Szczegółową dyskusyę nad tym przedmiotem odroczył marszałek na dzisiejsze wieczorne posiedzenie.

Lwów, 19 lutego. W komisyi administracyjnej zastanawiano się nad wnioskiem i projektem ustawy, przedłożonym przez Wachnianina o uregulowaniu stosunków językowych przy urzędach państwowych w powiatach mięszanych w Galicyi.

Pilat zakonkludował, aby oba języki krajowe traktowano równorzędnie. Wskutek tego w plenum Sejmu postanowiono wystąpić z wnioskiem odpowiednim.

Jutro w tej sprawie zbiorą się tutaj na osobne posiedzenie, bawiący we Lwowie, członkowie parlamentarnego Koła polskiego.

Proces Zoli.

Paryż, 19 lutego. Wczoraj tłumy ciekawych, otaczające pałac sprawiedliwości były o wiele liczniejsze, niż dnia poprzedniego, i znowu słyszeć się dały okrzyki, wymierzone przeciwko Zoli. Natomiast generała Pellieux witano radosnemi okrzykami. Środki policyjne wzmocniono, aby zapobiedz możliwym zaburzeniom. Dzięki temu Zola, Picquart, Esterhazy i pani Boulancy dostali się do sądu bez zajścia.

Paryż, 19 lutego. Pośród niesłychanego zaciekawienia publiczności, generał Boisdeffre stanął przed sądem, jako świadek. Spodziewano się, że przedłoży sądowi dokument, o którym mówił generał Pellieux, albo zażąda tajnego posiedzenia dla uczynienia dalszych rewelacyj; tymczasem on poprzestał na złożeniu następującego oświadczenia, z którem zwrócił się do sędziów przysięgłych:

„Potwierdzam w zupełności zeznania generała Pellieux; nie mam jednak prawa powiedzieć więcej, niż to uczynił wczoraj generał Pellieux. Stoję tutaj przed pszysięgłymi, którzy wyszli z łona francuskiego narodu. Musicie ufać kierownikom armii; jeżeli zaś naród nie ma tego zaufania, to powiedzcie tylko, a my się usuniemy. Jesteśmy na to przygotowani“.

Pośród oficerów i publiczności rozległy się oklaski. Adwokat Labori chciał zaprotestować, lecz prezydent nie dopuścił go do głosu. Podczas gdy Labori pisał swój protest, prezydent wywołał świadka Esterhazy'ego.

Paryż, 19 lutego. Esterhazy zwrócił się tyłem do obrońcy i oskarżonego i przemawiał tylko do sędziów. W przemówieniu swem wystawiał się, jako ofiarę oszczerstw, których Zola jest przedstawicielem. Wskazując wzgardliwym ruchem na Labori'ego powiada, iż niegodnym jest, by mu odpowiadać, i oświadcza, że odpowiadać będzie tylko na pytania trybunału i sędziów przysięgłych.

Prezydent zwraca się do Labori'ego z zapytaniem, co na to powie.

Labori: Na razie nic, gdyż nie załatwiłem się jeszcze z gen. Boisdeffrem.

Paryż, 19-go lutego. Podczas przemówienia Esterhazy'ego adw. Labori układał swe wnioski i przed rozstrzygnięciem tychże nie chciał zadawać świadkowi żadnych pytań. Esterhazy więc mówił sam, a kiedy skończył, zaczęto wywoływać nowych świadków, lecz byli nieobecni. Ostatecznie prezydent przerwał posiedzenie, dając obronie czas na sformułowanie wniosków.

Po przerwie Labori przedstawił swe wnioski, w których, energicznie protestując przeciwko odbieraniu mu głosu, niedopuszczaniu do stawiania pytań generałom i pogwałceniu praw obrony, domaga się, aby generałowie Boisdeffre i Pellieux zostali ponownie przywołani i aby odpowiadali na wszelkie pytania obrony i prezydenta. W uzasadnieniu swych wniosków krytykował Labori epizod, wywołany przez generała Pellieux, który powołał się na dokument nieznanego pochodzenia i nie dał bliższych wyjaśnień co do właściwej treści tego dokumentu.

Trybunał wyszedł na naradę w sprawie wniosków Labori'ego. Tymczasem w sali powstała straszna wrzawa, a gdy Pellieux ukazał się w przedsionku, otoczyło go około 500 osób i zgotowano mu hałaśliwą owacyę.

Tłum wołał: „Niech żyje armia!“ Gdy zaś ktoś wzniósł okrzyk: „Niech żyje republika!“ tłum rzucił się nań z laskami i pięściami. Powstała bójka, którą zakończyła dopiero interwencya komisarza policyi.

Wreszcie po kwadransie wszedł trybunał i oznajmił decyzyę, uchylającą wnioski obrony. Trybunał nie pozwala obrońcom stawiać pytań generałom Pellieux i Boisdeffre'owi, ponieważ chodzi o epizod, nie mający ścisłego związku ze sprawą Zoli, tylko ze sprawą Dreyfusa.

Paryż, 19 lutego. W liczbie wywoływanych wczoraj świadków był także Picquart. Pytano go o tajny dokument, o którym poprzedniego dnia mówił generał Pellieux. Picqart zeznaje:

— Taki dokument nadszedł był do ministerstwa wojny, gdy wykryło się, że Esterhazy był autorem *bordereau.* Okoliczności, wśród których wniesiono ów akt, każą go uznać za falsyfikat. *(Poruszenie na ławie oficerów).*

Następnie przywołano jeszcze raz generała Gonse'a. Twierdzi on, iż nie ulega wątpliwości, że dokument wspomniany przez generała Pellieux był autentyczny. „Więcej — dodaje — powiedzieć nie mogę“.

Paryż, 19 lutego. Po Picquartcie i gen. Gonse wezwano ponownie Esterhazy'ego.

Labori pyta: Czy p. Esterhazy może nam powiedzieć, co myśli o *bordereau?*

Esterhazy: Nie będę odpowiadał adwokatowi Labori'emu; już to oświadczyłem.

Labori pyta dalej; Esterhazy powtarza, iż nie będzie odpowiadał. Wtedy zaczyna pytać adwokat Clémenceau, ale i jego pytania zostają bez odpowiedzi. Clémenceau wciąż stawia pytania i prosi prezydenta, by je powtarzał. Prezydent spełnia to życzenie, ale i prezydentowi Esterhazy nie odpowiada.

Clémenceau pomimo tego stawia jedno za drugiem niezliczone pytania, piętnujące całą działalność Esterhazy'ego i jego charakter; potem odczytuje ustępy z listów Esterhazy'ego do pani Boulancy. Najdrażliwsze ustępy, ubliżające armii i godności Francuza, nie wywołują protestu ze strony Esterhazy'ego, ani żadnej odpowiedzi. Publiczność również słucha tego wszystkiego obojętnie.

W końcu Clemenceau dochodzi do pytania: Czy prawdą jest, że Esterhazy utrzymywał tajne stosunki z wojskowym *attaché* Schwarzkoppen'em? Esterhazy nie odpowiada, a prezydent oświadcza, iż nie dopuszcza podobnych pytań, ponieważ odnoszą się do polityki zagranicznej.

Oficerowie protestują przeciwko pytaniom adwokata. Rozlega się pobrzęk pałaszów i wrzawa pośród publiczności. — Prezydent uwalnia świadka.

Z kolei przesłuchano jeszcze Autana, administratora domu, w którym Esterhazy mieszkał z panią Pays. Swiadek zeznał, iż owa pani mówiła mu, że Esterhazy w październiku przeszłego roku nosił się z zamiarem samobójstwa.

Pozostaje już tylko 5 czy 6 świadków do przesłuchania.

Paryż, 19 listopada. Sensacyjną jest opowieść niejakiego Toussaain'a. — Jest to ten sam człowiek, który za pośrednictwem trzecich osób porozumiewał się z pułkownikiem Sandherrem. Obecnie zgłosił się na świadka. Opowiada on, że przez dłuższy czas był szpiegiem francuskim w Niemczech, czas jakiś pod nazwiskiem Hoffmanna w Duisburgu, gdzie mieszkał w hotelu Maxa. Niespodziewanie aresztował go komisarz karny Tausche. Aresztowanie nastąpiło na podstawie denuncyacyi, pisanej na takim samym papierze, na jakim pisany był ów słynny *bordereau.*

Tym sposobem wciągnięto znowu Niemcy do dyskusyi w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 19 lutego. W procesie Zoli, w poniedziałek przemawiać będzie prokurator, mowy obrońców zaś zajmą prawdopodobnie dwa dni, tak, że wyroku spodziewać się można najwcześniej we środę wieczorem.

Paryż, 19 lutego. Skutkiem epizodu, jaki rozegrał się we czwartek w procesie Zoli, ministrowie udali się wczoraj do prezydenta republiki Faure'a i odbyli z nim tajną naradę, aby porozumieć się co do sytuacyi, jaka wytworzyła się skutkiem zeznań generała Pellieux. Konferencya trwała pół godziny. Wynik narady trzymany jest w tajemnicy.

Berlin, 19 lutego. Radca sądowy Rosenthal z Monachium miał tu odczyt, w którym starał się „wyjaśnić powody wystąpienia senatora Scheurera-Kestnera w sprawie Dreyfusa. Prelegent opowiadał dokładnie znaną z pogłosek okoliczność, że w Rappoldsweilerze mieszka stary podoficer francuski, który był woźnym w ministerstwie wojny w czasie od 1892 do 1894 roku. Często otrzymywał polecenie przynoszenia tajnych papierów z pokoju Dreyfusa i potem odnosił je na miejsce; polecenie to wychodziło zwykle od Esterhazy'ego. Z powodu skazania Dreyfusa miał wyrzuty sumienia i zakomunikował to pewnemu duchownemu w Rappoldsweiler, a ten doniósł o tem Scheurer Kestnerowi, mającemu majątek ziemski w pobliżu Rappoldsweiler.

Pojedynek.

Wiedeń, 19 lutego. W ujeżdżalni przy *Ungargasse* odbył się wczoraj rano o godzinie 7 między księciem Filipem Sasko-Kobursko-Gotajskim a porucznikiem kawaleryi Mattachich-Keglevich'em pojedynek na warunkach bardzo ostrych. – Najprzód dwukrotnie zamieniono strzały; potem bito się na pałasze. Porucznik wystrzelił oba razy w powietrze, podczas gdy książę celował w przeciwnika, nie trafiwszy go jednak. Walka na pałasze trwała kilka minut; książę otrzymał lekką ranę w prawą rękę. Sekundantami jego byli minister honwedów br. Fejerwary i feldmarszałek hr. Wurmbrand.

Wiedeń, 19 lutego. Stan zdrowia, rannego w pojedynku ks. Filipa Sasko-Kobursko Gotajskiego jest zupełnie zadowalniający. Ranny nie położył się nawet do łóżka.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	50
4% renta austryacka złota	122	60
4% „ „ koronowa	102	85
4% „ węgierska złota	121	90
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	926	—
„ kredytowe	361	50
Londyn	120	15
Marki	58	77½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	50
Włoskie banknoty	45	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	157	75
Losy tureckie	57	90
Akcye Anglobanku	162	—
„ Unionbanku	301	—
„ Bankverein	264	50
„ Laenderbanku	216	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	301	—
„ „ Południowej	80	—
„ „ Elbethal	261	50
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	336	50
„ „ Alpine	149	—
„ Tureckie Tabaczne	130	50
Ruble	127	25

Berlin, 19 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	--
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	--
4½% Listy Polskie	100	75
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	227	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 19 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	86
Żyto na wiosnę	8	89
Owies na wiosnę	6	80
Kukurudza	5	59

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 19 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	379	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	300	—	301	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-a-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 11 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Dla palących!!

Najlepsza francuska bibułka

„LE GRIFFON Patent“

Dla palących!! 242 5 12

Podziękowanie.

Składam publicznie serdeczne dzięki WPanu rachmistrzowi **Kanarkowi,** właścicielowi dóbr Skowierzyna, który przez cały czas długotrwałej słabości mego najdroższego męża ś. p. Władysława Herzoga opiekował się nim po ojcowsku, a mnie zaś po stracie jego widząc biedną opuszczoną wdowę z małoletniemi dziećmi, nietylko że pozostawił mego małoletniego syna na posadzie gorzelnika, ale nie uszczuplił mi wynagrodzenia pobieranego przez ś. p męża mego. Niech Ci zacny Panie za wyświadczone mi dobrodziejstwo Bóg stokrotnie zapłaci. 368

Anna Herzogowa z dziećmi.

ELIZA HOLZBOCK

Wrocław, Kaiser-Wilhelmstr. l. 9,
Pensyonat i kursa wyższego wykształcenia dla panien wyzn. izrael. 369 1 6

Najlepsze polecenia. — Prospekt na żądanie.

Główny skład

Suchych Owoców

krajowych i zagranicznych,

pomarańczy i cytryn,

oraz 366 1 5

ŚWIEC w rozmaitych gatunkach.

Sprzedaż hurtowna i detajliczna po cenach nader niskich.

Sal. Kragen

w Podgórzu,
ulica Józefińska, dom WP. Barucha.

Dla mających chorobę płucną, dolegliwości gardła, krtani lub astmę! Kto choroby płucnej lub dolegliwości krtani, chociażby najuporczywszych, astmy, chociażby była niewiedzieć jak zastarzała i wprost wydawała się nieuleczalną, chce się pozbyć raz na zawsze, niech pije **A. Wolffskiego ziółka dla mających chroniczne dolegliwości płucne i gardlane.** Tysiące podziękowan dają rękojmię, że ziółka te posiadają wielką siłę uzdrawiającą. Paczka na 2 dni kosztuje 1 markę 50 fen = 70 ct. Broszurka za darmo. Prawdziwe ma tylko 370 1 6

A. Wolffsky, Berlin Nr. 37.

Kojarzenie małżeństw.

Wdowa urodzona w Prusach, z majątkiem gotówką 450.000 złr.; 2 dziewcząt sierot z Austryi, z posagiem 350.000 i 120.000 złr.; dziewczę sierota z Rosyi, mająca 400.000 rubli; 3 dziewcząt sierót z posagiem 100.000, 80.000 i 30.000 złr., radeby wyjść za mąż. — Oprócz tego jest 1.000 zleceń od wdów i dziewcząt osieroconych, z majątkiem od 1.000 do kilku milionów złr.— Tylko na zapytania w języku niemieckim odpowiada pod największą dyskrecyą natychmiast **Eugeniusz Nagy** w **Budapeszcie, VI.,** Dessewffy - utcza Nr. 16. 371

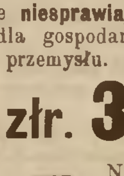
---

30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.

WERTHEIMA
MASZYNY DO SZYCIA.

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35·50.



Każdą maszynę, która nie okaże się w czasie próby odpowiednią— przyjmuje się napowrót bez trudności. Nie mając ajentów, sprzedaję najlepsze wyroby o połowę taniej od cen zwykłych.

Żądać cenników i wzorów szycia

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii. **Opakowanie darmo.** 26 4 7

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia

Louis Strauss,

Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrerhaus-Eisenbahn- Beamten-Vereines etc.

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 12. y z.

Jedno z licznych uznań.

Od Pańskiej firmy nabyta maszyna przebyła świetnie 30 - dniowy czas próby, gdyż wszelkie materye szyła, a każda praca nią wypadła ku najzupełniejszemu zadowoleniu Będą ztąd zamówione wkrótce jeszcze trzy takie maszyny, co należy przypisać pięknemu wykonaniu i niskiej cenie Pańskiego wyrobu. Kolegom i znajomym zwrócę uwagę na Pańską firmę.

Ulrichsberg, G. Austrya, w sierpniu 1897 r.

4 **Franciszek Józef Berger**, nauczyciel

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi**, **liszaje**, **wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 19 0

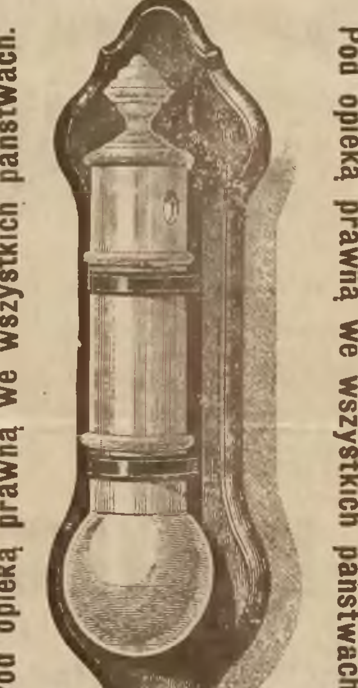
Co to jest aparat Longlife?

Najnowszy amerykański wynalazek zdrowotny do zupełnego i szybkiego usunięcia wszelkich przykrych wyziewów, jakoteż atmosfery przepełnionej zarazkami i wolne oddychanie tamującej:
w lokalach publicznych, biurach, pokojach sypialnych, jadalnych i dziecięcych, w pokojach dla chorych, warsztatach, klozetach — przy wypadkach śmierci itp. itp.

Aparat Longlife

sprawia samodzielnie w ubikacyach zamkniętych przemianę powietrza zdrowiu szkodliwego, na czyste, kwasorodem nasycone i orzeźwiającym zapachem przepełniono powietrze.

Pod opieką prawną we wszystkich państwach.



Pod opieką prawną we wszystkich państwach.

„Longlife“ aparat do oczyszczania powietrza jest przez wybitne powagi lekarskie używanym i najgoręcej polecanym. Liczne uznania i świadectwa wzmacniają doniosłość pożytecznego zastosowania aparatu **„Longlife“**, którego w żadnym domu brakować nie powinno! 326 2 0

Aparat „Longlife“

jest do nabycia u firmy

REIM i Spółka

w Krakowie,
Rynek 37, linia A—B.

L. TOMASZKIEWICZ
KRAKÓW. FLORYAŃSKA L. 13.
MECHANIK i OPTYK
URZĄDZA: DZWONKI ELEKTRYCZNE, TELEFONY, GROMOZWODY.
NA SKŁADZIE: WASSERWAGI I TERMOMETRY.

224 6 0

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

41 19 37

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach,** tudzież następujące nasiona leśne, przez krajową stacyę doświadczalną w Dublanach badane. — **Cena za 1 funt = 50 dk.** Jodła 40, limba 30, modrzew 140, sosna pospol. 160, czarna 130, amerykańska 280, świerk 150, akacya 30, brzoza 25, dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40, wiąz 40, żarnowiec 40. Przy odbiorze 50 klgr. z jednego gatunku 5%, a przy 100 klgr. 10% rabat. 1000 klgr. żołędzi 125 złr. **Ilustrowane cenniki na żądanie opłatnie.** 360 1 10

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich



Związku stolarzy krakowskich

przy ul. Floryańskiej Nr. 57,

poleca **wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, sypialnych i jadalnych pokoi, buduarów, gabinetów, bibliotek itp.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Największy wybór mebli i garniturów salonowych.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie roboty **mebli giętych wyplatanych,** również fabrykacyi tutejszej. Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy dostarczone być mogą na czas oznaczony.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wyrób nasz można nabyć tylko przy ulicy Floryańskiej L. 57, a wszelkie przedmioty gdzieindziej nabywane, a zachwalane jako nasz wyrób, nie mają nic wspólnego z naszemi wyrobami, które nabywać można tylko na wystawie.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 364 1 8

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanow. Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. **Zarząd.**

Nasiona

nawozy sztuczne

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Biuro pierwsze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23. 304 6 0

Firma kontrolna według normalnej Stacyi Rolniczej w Dublanach i w Wiedniu.

Ważne wiadomości zawiera mój **katalog ogrodniczy i rolniczy,** którego proszę zażądać.

SAINT-RAPHAËL

WINO „SAINT-RAPHAËL“



zawierające taninę, wytwarzające krew i siłę naturalną, odżywcze wino lecznicze, smaku doskonałego, usilnie zalecane przez największe lekarskie powagi w dziełach lekarskich prof. **Boucharda** med. fakul. w Paryżu, prof. Chromela, Rostona, Griselle, Crouseau, wszystkich powag lekarskich pracujących w szpitalach paryskich, jak niemniej tutejszych przeciw anemii, cierpieniom żołądka, blednicy w czasie rekonwalescencyi u młodych kobiet i dzieci.

Do nabycia w **Krakowie** w apt. **K. Wiszniewskiego,** we **Lwowie** w apt. **P. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, jak i we wszystkich większych aptekach, drogueryach i w handlach win i delikatesów. 232 8 16

COMPAGNIE DU VIN DE „SAINT-RAPHAEL“
jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny
A. Rosenthal we Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 37.
Broszury niemieckie, polskie i francuskie na żądanie darmo wysyła zastępca.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 35 26 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 9·— z bardzo wybornej** **złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 6 60

Wynalazek.

Poszukuję spólnika z kapitałem 2—5000 złr. do wynalazku dotąd tylko w jednym kraju patentowanego. Mianowicie jestto przyrząd celnego strzelania z jakiejkolwiek otyłcowej lub karabinkowej broni. Kapitał potrzebny na rozpowszechnienie i opatentowanie tego wynalazku w niektórych obcych państwach. Co się zaś tyczy sprzedaży tego patentu, mogę pp. Kompetentom natychmiast służyć ustnem porozumieniem w domu, pod adresem: **Wojc. Piątek, Podgórze, ul. Kilińskiego 10.** 273 4 5

Tutki cygaretowe

najlepsze, jakie istnieją i najtaniej — poleca

Krajowe Towarzystwo, Kraków, Szpitalna 18.

Okazy zadarmo i opłatnie. 283 18 20

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

71 14 0 **Józef Bielawski.**

Christofle & Cie.

c. i k. nadworni dostawcy

Wiedeń, I., Opernring 5,

polecają swe

słynne, bardzo piękne i najlepiej posrebrzane wyroby

po oryginalnych cenach fabrycznych:

12 łyżek	16	złr.	50	cnt.
12 widelcy stołowych	16	„	50	„
12 noży stołowych	17	„	—	„
1 chochlę	6	„	—	„
1 chochlę do mleka	3	„	50	„
12 łyżeczek do kawy	8	„	50	„

Do nabycia **w Krakowie** u **A. Bieslona, K. Czaplickiego, W. Głowackiego i Stanisława Przybylskiego.** 60 15 16

Ubogi Łazarz! Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, który po 14 - letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie jest chory, pozostaje bez dachu i w okropnej nędzy, raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Datki łaskawe, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać pod adresem: **Katarzyna Gajewska w Ustrobnej p. Krosno.** 349 3 14

Realność w Szczawnicy

do sprzedania lub zamiany na **realność w Krakowie** pod bardzo korzystnemi warunkami. Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Abłamowicza,** Mały Rynek Nr. 1. 323 5 10

Obuwie

mocne, eleganckie — najtaniej dostanie w Towarzystwie przy ulicy Szpitalnej L. 18, I. piętro. 261 17 20

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu. 258 7 104

Franc. Cembronowicz,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9,

przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych, począwszy od złr. 3·50 damskie buciki, od złr. 4·50 męskie, a buty od złr. 9·50 i wyżej, stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 37 34 0

Magister farmacyi

z pięcioleciem, poszukuje posady. — Oferty upraszam przesyłać pod: **„W“** poste rest **Lubaczów.** 303 5 5

Nauczyciel języka francuskiego udziela nauki w tymże języku teoretycznie i praktycznie pod bardzo przystępnemi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Księgarnia Wgo **Zwolińskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 40. 191 9 0

MAGAZYN

krajowego Towarzystwa handlowego

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26, róg ul. Wiślnej,

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej, bluzki, kostyumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz **zarzutki** balowe.
Materyały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.
Barchany białe od 20 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. za łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także **koce.**
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr. (X) 49 22 200
Spinki, szpilki do krawatów, **szelki, chustki jedwabne** na szyję.
Paski damskie, ostatnie nowości, **szale sznelowe i jedwabne.**
Krawaty męskie i damskie, oraz **pierścienie do tychże.**
Płótna własnej produkcyi i z najlepszych fabryk zagranicznych.

Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

Ceny zachęcająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 r. 7%, jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

PRAWDZIWE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE

W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI

oraz **stampilie i pieczęcie**

nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. Lewin'a,** fabryki stampilij i czcionek

w WIEDNIU, I., Adlergasse 14k. Telefon 12179.

Całkowita ręczna drukarnia wraz z patentow. przyrządem do przytrzymywania, szczypczykami i poduszeczką utrzymuj. stale farbę, do sporządzania rozmaitych druków: kart wizytowych, adresowych, kopert, cyrkularzy itd. kosztuje:



z	**80**	czcionek	złr. **1**·20
„	**130**	„	„ **2**·—
„	**190**	„	„ **2** 50
„	**225**	„	„ **3**·—
„	**320**	„	„ **3**·75
„	**400**	„	„ **4**·50



Za niestosowne zwraca się pieniądze. 198 5 0

AGENTÓW potrzeba. Cennik darmo i opłatnie.